

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w **Poniedziałek**.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki).
Pojedynczy numer 20 centów. — Inzeraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcja i Administracja przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

W przeddzień wycieczki do Węgier.

Wśród smutnych i ciężkich dni, przez jakie przechodzi nasze społeczeństwo, nastąpi niebawem jeden dzień wesoły i pogodny, który dla myśli i uczuć narodowych stanie się bogatym źródłem ożywienia i wpłynie niewątpliwie na podniesienie sił naszych tyle potrzebnych do dalszej walki z otaczającymi nas trudnościami.

Sąsiedzi nasi zakarpaccy obchodzą dzisiaj dnie tryumfu prac i usiłowań swoich, których im tylko serdecznie życzyć możemy. Zanim osiągnęli to, co dzisiaj posiadają, przeszli przez szereg długich i ciężkich doświadczeń. Cóż jednak ratowało ich, że wyszli zwycięsko z walki z otaczającymi ich wrogami żywiołami? Oto silne poczucie indywidualności narodowej, gorąca miłość ziemi ojczyściej i instytucyj, jakie na niej w ciągu wieków wyrosły, oto ustawiczna i niezłomna dążność do wytworzenia na zajętem przez siebie i krwią zroszonym stanowisku porządku prawnego, który, łącząc wszystkie instytucje i siły narodowe w jedną całość społeczną, duchem narodowym przejętą, dźwigał je na wyżyny ideału państwowego tak długo, tak wytrwale i zacięcie, aż ideę tę swoją zrealizował i ostatecznie ugruntował.

Praca ta doznawała niejednokrotnie przerwy; gruzy zasypywały bliską już nieraz ukończenia budowę, ale naród węgierski nie tracił nadziei, nie popadał w zwątpienie, porządek rzeczy narzucony sobie przez przemoc, uważał jako stan chwilowy, walczył z nim jako z nieprawnym najazdem i doczekał się uznania i zwycięstwa.

Nie mówimy tu o dawnej historii Węgier, dotykamy tylko najnowszych jej czasów, najnowszych prac nad wywalczeniem państwowej niepodległości. Mimo to wszakże tak dawne jak i nowsze czasy historii Węgier mają wiele analogii i punktów stycznych z naszymi dziejami a karty, jakie się świeżo otwierają przed nami, wskazują dowodnie, że styczność ta i łączność zyska większą jeszcze aktualność. Tak bowiem Węgrzy jak i my stoją na gruncie, który panslawizm podmywa w imię hasła brutalnej rasowej walki, która gotowa zburzyć wszystko, co wieki zbudowały, co nosi piętno na sobie misji dziejowej, byle doprowadzić do skutku rasowe zjednoczenie w imię dalszych rasowych celów i hasła. Obrona przeciw temu prądowi, którego nie powstrzymają żadne dyplomatyczne układy i mało duszne kompromisy, jest konieczną nie tylko w interesie naszym i Węgier ale i monarchii jak i tych ludów, które pod opieką jej skrzydeł rozwijają się i kształtują narodowo i społecznie. Obrona ta

jest tem bardziej potrzebna, że zarzewie walki i burzący prąd panslawizmu przekroczyły już dawno granice monarchii i wyrobiły tutaj tem niebezpieczniejsze szczeliny, że trafiły na różnoskładowy grunt etnograficzny, który nie będąc przejęty samodzielnymi ideami narodowymi, przystępnym jest dla wszelkich robót negacyjnych i antinarodowych.

Owoż czas był najwyższy, aby obrona na tem polu, dotąd więcej z poczucia samozachowawczości prowadzona, zyskała przez zbliżenie więcej jeszcze siły i samowiedzy co do celów i środków a zarazem i wpłynęła dobrotliwie na wyrównanie tych różnic i zasklepienie szczelin, jakie wyżył wrogi prąd panslawistyczny wśród pojedynczych narodowości w skład Monarchii austro-węgierskiej wchodzących. Jeżeli odwiedziny czeskie na ziemi węgierskiej wiele na tem polu uczyniły, to tem więcej uczynić zdoła stara przyjaźń polska, która w projektowanej wycieczce świetnie znajdzie odnowienie. I piękny zaiste obraz przedstawia od pewnego czasu Monarchia rakusko-węgierska z owemi odwiedzinami wzajemnymi ludów w skład jej wchodzących. W zeszłym roku mieliśmy Czechów u siebie w gościnie, którzy odnowiwszy z nami związki przyjaźni, odwiedzili w tym roku i naszych zakarpaccich sąsiadów. Przed dwoma niespełna tygodniami przyjmowali u siebie Czesi Słoweńców a my za dni kilka odwiedzimy Węgrów. Odwiedziny te wzajemne narodów i pojedynczych ludów, to widok piękny i rozrzewniający a w skutkach swoich dodatni i błogi. „*Alii bella gerant, tu felix Austria nube*,” mówiło dawniej przysłowie. Dzisiaj po owych rakuskich weselach nastąpiły inne uroczystości narodowe: zawieranie związków przyjaźni pomiędzy pojedynczymi ludami tejże Austrii. Wyjdzie to tylko na jej pożytek, na wzmocnienie pojedynczych części Monarchii, bo ułatwi zgodę i wyrównanie różnic i antagonizmów narodowych, jakie tu i owdzie istnieją, a które wroga ręką lub namiętnością zdołała rozdmuchać do samobójczych antypaństwowych objawów.

Niedawno Węgrzy przyjmowali u siebie reprezentantów innego jeszcze narodu z zachodu, który pragnął się zapoznać z ich krajem i kulturą. Naród ten ma bardzo trafne i praktyczne przysłowie mówiące: *les amis de nos amis sont nos amis*. Oby przysłowie to dało się zastosować do ludów w skład Monarchii austro-węgierskiej wchodzących.

Przyjaciele naszych przyjaciół, są naszymi przyjaciółmi — to rzecz niewątpliwa, gdy przyjaźń jest szczerą i życzliwą. Wzmocnienie przyjaźni między pojedynczymi ludami, w skład Monarchii wcho-

dzącymi, mającymi tyle wspólnych interesów, przyczynia się do skonsolidowania państwa a sam fakt, że się ma wspólnych przyjaciół, zmniejsza rozdrażnienie waśniących się stron.

Z tych więc powodów cieszymy się, że projektowana wycieczka do Buda-Pesztu dojdzie nareszcie do skutku. Dalecy jesteśmy od myśli jakiejś interwencji, któraby tylko uraziła i to słusznie uczucia Węgrów, mogących w tem upatrywać chęć mieszania się do ich spraw wewnętrznych. Ale wzmocnienie odwiecznej naszej przyjaźni z Węgrami wyjdzie ku ogólnemu pożytkowi, a fakt, że Rady miejskie Krakowa i Lwowa powzięły inicjatywę tej wycieczki, nadaje jej tem większą doniosłość.

„Kraj“ petersburgski nie zrozumiał nas, czy nie chciał zrozumieć, gdyśmy wystąpili przeciw jego protestowi z powodu zamierzonej przez Rady miejskie Lwowa i Krakowa wycieczki na wystawę krajową węgierską. Twierdzi bowiem, żeśmy go odsadzili od *czci i wiary*, żeśmy go obwołali jako *twórcę nowej Targowicy, jako produkt i narzędzie intrygi... panslawistycznej*. My zaś podnieśliśmy przedewszystkiem, „jak szkodliwą dla wszelkich prac wewnętrznych jest polityka emigracyjna“ i zapytywaliśmy: „Czyż zebrana w Petersburgu *dobrowolna* emigracja, której rzecznikiem mieni się być „Kraj“, ma tytuł do wyłączania się od tego kierunku“. Wszak każdy kto śledzi za „Krajem“, wie, jak źle i tendencyjnie informuje go większa część jego własnych korespondentów, a Galicya ma dzięki Bogu ludzi, których życie całe świadczy o ich nieskalanym patriotyzmie, a których zasługi, stanowisko, dokładna znajomość stanu rzeczy i doświadczenie czyni zupełnie odpowiedniemi do kierowania naszą polityką.

Dla tych powodów uważaliśmy protesta petersburgskie przeciwko postanowieniom Rad miejskich Krakowa i Lwowa za całkiem niewłaściwe. Żałujemy, żeśmy wspomnieli Targowicę. Wyraz ten jest bowiem u nas synonimem zdrady. Frazes użyty u nas brzmi jednak dosłownie: „Protest „Kraju“ uważać należy za dalszy chorobliwy objaw tego wypaczonego programu, który szuka punktu oparcia tam, gdzie go znalazła Targowica“. Wszak i przed Targowicą szukali bracia Czartoryscy punktu oparcia w Rosyi, a i później nie jeden mąż stanu poczawszy od ks. Adama Czartoryskiego a kończąc na Wielopolskim, szukali punktu oparcia w mocarstwie północnem. I chociaż naród sądził, że oni mylili się, nie napiętnował ich mianem zdrajców; — a jeżeli Targowiczanie tak smutną po sobie pamięć zostawili, to głównie dlatego, że chodziło im o cele osobiste, że główni jej sprawcy widokami korony złudzić się dali.

Otóż nie posadzamy redaktorów „Kraju“ o widoki osobiste, a mówiąc o punkcie oparcia tam, gdzie go znalazła Targowica, mieliśmy na myśli Rosyę. Interesa zaś i postępowanie ludów wchodzących w skład Monarchii austro-węgierskiej, nie można i nie należy oceniać ze stanowiska rosyjskiego i przeciwko takiemu ich ocenianiu stanowczo wystąpiliśmy.

Krakowski komitet pomocy dla wygnańców z Prus odbył dnia 28 b. m. posiedzenie na którym prezydent Szlachetkowski zawiadomił zebranych, że namiestnictwo lwowskie przedstawiło już ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu podanie komitetu o zezwolenie zbierania składek w kraju na rzecz wydalonych.

Z innych czynności komitetu zapisujemy, że zgłosiło się dotąd 61 wygnańców prawie wyłącznie zaleconych przez komitet poznański, a tylko kilku a najwyżej kilkunastu przez ks. Radziejewskiego z Bytomia i redakcyę „Gazety Toruńskiej”. Wszyscy, którzy się zgłosili, otrzymali zaraz tymczasowy przytułek, w czem komitet dotychczas korzystać potrzebował tylko z ofiarowanego przez gminę miasta Krakowa pomieszkania; ma wszakże przygotowane pomieszczenie na znacznie większą liczbę. Najważniejsza sprawa tj. wynajdywania posad dla wygnańców, idzie dotąd pomyślnie. Na owych 61, którzy się zgłosili, już 45 zostało umieszczonych na posadach, tak, że już tylko 16 oczekuje zarobku, a jest nadzieja, że już tymi dniami go znajdą. Komitet rozpiął listy do prezesów Rad powiatowych, aby się starali o pomieszczenie na posadach i skutek był dotychczas pomyślny.

Z datków dobrowolnych wpłynęło dotychczas do kasy komitetu 1320 złr. 70 cnt. — wydano zaś na noclegi, żywność i drogę 254 złr. 6 cnt. pozostaje w kasie gotówką 1066 złr. 64 cnt.

Na wniosek Dra Cyfrowicza uchwalono ogłaszać w dziennikach, na jakie posady ma wśród wygnańców odpowiednich kandydatów, a na wniosek p. Romanowicza postanowiono zwrócić się do komitetu poznańskiego z prośbą, aby naprzód zawiadomiał, jakich zawodów ludzie przybędą. Na wniosek prezesa Konopki, uchwalono wydać odezwę do mieszkańców Krakowa, aby komitetowi przychodzili w pomoc przez dostarczanie pomieszkań dla wygnańców, oczekujących na posady. Prof. Dr Zoll przypominał dawniej postawiony przez p. Korneckiego wniosek, aby zawiązać w Krakowie i w miastach prowincjonalnych specjalne komitety rękodzielnicze dla wystarania się o zajęcie dla rzemieślników wygnanych. Wniosek przyjęto, i poruczono tę czynność pp. Armołowiczowi, Korneckiemu, Szpakowskiemu i Zawilowskiemu. Wreszcie wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp. prezes Konopka, wiceprezes hr. Cieszkowski, Dr Cyfrowicz i p. Żółtowski.

Z „energiją a konsekwencyą“, jak donosi „Dziennik Poznański“ idą dalej wydalenia. Odpowiedzi na podania wydalanych do rejencji o pozwolenie pozostania tu nadal lub przedłużeniu terminu opuszczenia monarchii pruskiej następują z taką szybkością, do jakiej nie jesteśmy przyzwyczajeni. Podania bowiem wniesione zostały dnia 24 b. m., a już na nie petenci otrzymali odpowiedź pod

dnem 27 b. m., a więc w trzy dni. Wszystkie brzmia odmownie: „Wir sind nicht in der Lage“ itd. i przypominają obowiązek wydalenia się najdalej do dnia 1 października. Takie odpowiedzi otrzymali pomiędzy innymi znany skrzypek p. Biernacki i fotograf p. Oleksiński, obadwaj zaopatrzeni w paszporta legalne, jeden w austriacki, drugi rosyjski. Wszyscy udają się z petycjami do ministeryum spraw wewnętrznych, naturalnie nie pomijając i ambasad właściwych, o ile mają paszporta.

Korespondencya „Głosu Politycznego“.

Lipsk, 26 sierpnia.

Kto przed trzydziestu laty przez niemieckie kraje przejeżdżał, dziwić się musiał, że nigdzie Niemców spotkać mu się nie zdarzyło. Mówię to z doświadczenia. Oficer gwardyi pruskiej, gdym mu powiedział w rozmowie, że jako Niemiec, nie może mieć innego poglądu, odpowiedział mi w niemieckim akcencie po francusku „*Mosye, sze ne swy pa Allemang, sze swy e Prusie*“. Gdyś przybył do Palatynatu, nikt nie chciał się do niemiectwa nawet do bawarszczyzny przyznać, a każdy twierdził, że jest „Pfalzer“. W Kissingen, nie chciano być ani Niemcem ani Bawarczykiem, tytułowano się „Frankonen“ itp. Gdyby kto myślał, że po złączeniu pod jedno berło Niemcy o partykularyzmie zapomnieli, ten pomyliłby się bardzo. I dziś ani Bawar, ani Hanowerczyk, ani mieszkaniec Palatynatu swojej partykularnej nazwy się nie zaprą, cóż dopiero mówić o Saksanach, którym dziś nasuwa się wstrętna pamiątka podziału przed czterystu laty ich kraju pomiędzy przedstawicielami rodu Wettiner, bracią kurfirstem Ernestem i księciem Albrechtem. Książęta ci do tej doby to jest do 26 sierpnia 1485 roku rządili podległymi im krajami wspólnie, a kraje te były obszerne, zamożne i dawały rządzącym niemi książętom wielkie znaczenie, prawie przewagę w cesarstwie Niemieckiem, już przez to, że rządzący Saksnią książę, jako główny marszałek tak zwanego rzymskiego państwa, wielki wpływ na obiór cesarza wywierał, już też ze względu na obszerność ich posiadłości.

Z owoczesnej Saksonii, skutkiem późniejszych familijnych podziałów, nie mówiąc o saskim królestwie i oderwanych odeń po 1815 r. prowincjach, powstawały z drugiej połowy turyngskiej Saksonii linie Weimar, Eisenach, Marksuhl-Jena-Altenburg-Koburg-Gotha-Meiningen-Hildburghausen-Romhild-Eisenberg-Saalfeld, Naumburg. Wiele z tych linii wygasło, części się połączyły, lecz Saksion licząc te wszystkie oderwane od ogólnej całości oddzielne państewka, dodając do nich przez Prusy zabrane prowincye, z boleścią na dawną przeszłość wspomina, z boleścią o możliwej potędze Saksonii marzy,

i przeklina ród Edler von Schleinitz, ród urzędniczy, blisko książąt stojący, który między bracią zasiał niezgodę i tę tak zaostrzył, że zmusił do podziału kraju. Dziś jako w rocznicę tej dla Saksonów bolesnej epoki, odbywają się głosy ubolewania i wyjawiają partykularystyczne Saksonów uczucia.

Tu mimochodem wspomnieć należy, że, jak tu utrzymują, Schleinitze działali skutkiem woli domu Habsburskiego, który podziałem ziem saskich, starał się zmniejszyć wpływ potężnego saskiego domu.

Czasopisma dzisiejsze podnoszą pamiątkę tego działu, a jedno z pism kończy słowami: „Nikt nie powinien brać za złe Saksonom, że tego, co ich porusza, nie ukrywają, lecz objawiają głosem żalu i skargi, — lecz nieskarżyć się nie należy — Tysiącletnie dzieje Saksonii podają nam naukę budzącą się: mimo wszelkich zmian i ciosów losu, nie wątpić, lecz głowę do góry!“

Że partykularyzm w Niemczech nie zniknął i że takowy zbyt silnie istnieje, wiedzą doskonale, o zjednoczenie, o zlanie się Niemiec w jedno troskliwe sfery i starają się, niby to można powiedzieć *en détail*, by zadanie to do skutku doprowadzić. Zaprowadzenie jednostajnego kodeksu praw, postawiło krok na tej drodze. Ustanowienie nowej ortografii w tymże celu podjęte, wydało wynik ujemny, bo pruskiej ortografii urzędowej nie przyjęto i obecnie egzystuje saska, bawarska, a bodaj wiele innych ortograficznych systemów, obecnie zajmują się próbą zjednoczenia na polu religii. Nie dotykając katolicyzmu, staro, niemiecko-katolicyzmu, ewangelistów, separatystów i innych mniej wybitnych religijnych stowarzyszeń, protestantyzm niemiecki na dwie główne rozpada się gałęzie, luteranizmu i reformatorskiego wyznania. (Różnicy między niemi nie znalazłem innej, jak tę, że gdy przy komunii luteranin wówi „to jest ciało moje, to jest krew Chrystusa“ — reformowany powiada: „to oznacza (das bedeutet) ciało, krew Chrystusa“). O połączenie obu wyznań pod jeden zarząd obecnie, skrzętnie starają się w Alzacyi. Ale oprócz tej różnicy wyznania, wszystkie protestantyzmu odcienie obchodzą corocznie tak zwany „Busstag“ dzień pokuty. (Sądzę, że to jest niejako naśladowanie biblijnego, izraelskiego dnia sądnego). Otóż dzień ten pokuty, w którym knajpy i handle zamknięte być muszą, w każdym kraiku na inny dzień kalendarza przypada. Nie licząc innych, różnią się w dacie dnia Busstagu saskiego jako też między sobą od bawarskiego, badenkiego, hesskiego, wejmarskiego, Gotha, Meiningen, Prus. Ta różnica służy niechęcącemu pokutować bardzo dogodnie i zwykle koleje na dzień takowe urządzają ekstra pociągi, z których korzystając, opuszcza się busstagiem dotkniętą prowincyę, by swobodnie w sąsiedniej czas w knajpie przepędzać lub geschäfte załatwiać.

„Głos ruski“ o powieści „Ogniem i Mieczem“ Sienkiewicza.

Hrabia Stefan Szechenyi, którego rodacy przezwali „Wielkim Magyarem“ mówił na Sejmie peszteńskim w 1839 r.: „Jeżeli chcemy słusznie oceniać postanowienia rządu, starajmy się jak najczęściej patrzeć na rzeczy z jego punktu widzenia; przekonamy się wówczas, że w niejednej sprawie, w której upatrujemy mefistofeliczne intrygi, działa tylko grubia nieświadomość... Z drugiej strony byłoby do życzenia, aby rząd patrzył jak najczęściej z punktu węgierskiego, ze stanowiska naszej ustawy... Wówczas dopiero spokojna rozważa zastąpi zobopólne rozdrażnienie... To pewna, że porozumienie jest pierwszorzędną potrzebą; ale jakże je osiągnąć, jeżeli naród nie rozumie rządu, rząd narodu i nieustanne podejrzenia rozdzielają ich“.

Wyrazy te. nacechowane tak głębokim rozumem politycznym, taką znajomością natury ludzkiej, taką wyrozumiałością, należy powtarzać i rozważać, ilekroć jednostki, stronnictwa lub narodowości, mające różne cele i dążności, ale potrzebujące i pragnące zgody, chcą dojść do porozumienia. Aby mózż porozumieć się, trzeba rozumieć się, znać się, wiedzieć jak ten lub ów krok jednej strony zostanie pojęty, zrozumiany przez drugą stronę. Inaczej niejedno usiłowanie zgody będzie uważane jako kamień obrazy a krok spowodowany najlepszymi chęciami stanie się jedną z cegiełek, którymi, wedle staro-polskiego przysłowia, piekło jest brukowane.

Oczywiście, że porozumienie jest możliwe tylko między ludźmi lub stronnictwami, których cele i dążności, aczkolwiek różne, mają przecie coś wspólnego i dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika. I tak np. z Rusinami, miłują-

cymi swą narodowość i pracującymi nad jej rozwojem, mamy to wspólne przekonanie, że tylko w Austrii możemy swobodnie rozwijać swą narodowość, a wspólnym naszym celem i dążnością powinno być pracowanie nad rozwojem i potęgą tej Austrii, która swemi skrzydłami opiekuńczymi nas osłania, której instytucye sprzyjają rozwojowi wszystkich narodowości. Nadto, jeżeli pewni ludzie w roznamiętnieniu swem wywołują niechęć i nienawiść między tymi dwoma pobratymczy mi szczepami, tak zbliżonymi do siebie pojęciami społecznymi i wspólnym kilkowiekowym pożyciem, to nienawiść ta nie przeszła jeszcze, dzięki Bogu, do mas i lud polski stykając się z ludem ruskim, żyje z nim w braterskiej zgodzie i jedności. Polak urodzony na Rusi mówi po rusku, równie dobrze i równie chętnie jak po polsku, pieśń ruska jest mu równie swojska jak polska a dźwięki kozaka lub kołomyjki równie silnie działają na niego,

Niby to zatem ze względów moralności i religii podnoszą myśl naznaczenia jednego dnia busstagu dla całych Niemiec — czy myśl swą doprowadzą do skutku? dziś odpowiedzieć niepodobna.

Jutro rocznica śmierci Körnera, Saksona, — zapewne bez objawów demonstracyjnych się nie obejdzie.

Berlin 27 sierpnia.

Ogłoszone przed kilku dniami zatwierdzenie cesarskie zakładu w Schönhausen (Schönhauser Stiftung:) podlega wielostronnej krytyce i objawia wiele głosów nieukontentowania.

Składka na dzień 70-urodzin Bismarcka przyniosła miliony. Z tych, jak wam wiadomo, usłużna klika handlarzy, którzy grosz nad okaz szacunku narodu wyżej stawia, kupiła nibyto rodowe dobra Bismarcka Schönhausen, resztę zaś sumy deponowała do rozporządzenia księcia Bismarcka. Sumy te zbierano w całych Niemczech i największy w składce udział wzięły klasy uboższe i roboce, w mniemaniu że składają na fundusz, który dla ich współbraci w potrzebie, kalectwie, lub starości ulgą się stanie i w ogóle w czasie zbierania składek nie inną myśl rządziła, jak że zebrany kapitał na pomoc robotniczej klasie użytym zostanie — do czego upoważnionym być, sądzili wszyscy inicjatywa, którą książę Bismarck w podniesieniu kwestyi socjalnopolitycznej i tejże popieraniem uzasadnił.

Oderwanie części tego funduszu na zakupno dóbr dla osobistego użytku księcia, znalazło wielu niechętnych, którzy głosy swe nawet w prasie objawili. Przyjaciele księcia pojmując, że ten krok handlarski na opinią nie życzliwie wpływa, utrzymywali dość upornie, że książę zupełnie nie wie o nabyciu dóbr — i że takowych jako materialnej nagrody nie przyjmie, zadowolniając się uznaniem przez naród prac jego. Zawiedli się — książę dar przyjął — a pozostałym funduszem rozporządził, że procenta od takowego na wsparcie nauczycieli i ich wdów użyte być mają.

Cel bez wątpienia piękny — ale zarzucają mu po pierwsze: że cel składek był inny — a powtóre, że to jest niejako zachęta do stanu, w którym obecnie superprodukcja istnieje; — bo jeśli gdzie okaże się posada, na takową zgłasza się kopa współubiegających, a jak to n. p. w saskiem Chemnitz miało miejsce, na jedną posadę nauczycielską zameldowało się 109 konkurentów. —

Główny jednak zarzut jest ten, że w całym urzędzeniu brakuje zapewnienia wszelkiej kontroli. Każde urządzenie dobroczynne (Stift) ulega kontroli czy to władz, czy ustanowionych w tym celu komitetów. Schönhausenki zaś zakład od wszelkiej kontroli

jest zabezpieczony i rozporządzenie nim zostawione zupełnie do woli księcia, lub jego następców w posiadaniu dóbr Schönhausen a zatem wystawiony bezwarunkowo na dobrą wolę i fantazyę dziedziców.

Ja zwrócić uwagę, że tu, jak i wszędzie, książę kanclerz ma na celu jednanie sobie silnego poparcia — ma się rozumieć, że interesując dla siebie i swoich planów stan nauczycielski wygrywa więcej, aniżeli by zyskał przez otwarcie wsparcia dla jakiego setka bezwplywowych robotników nędzarzy.

Na każdym kroku też sama przebija się tendencja oznaczeniem i podniesieniem cła na zboże, z którego ogółowi najmniejsza nie wyrasta korzyść, pozyskuje on serca nie powiem rolników — bo tych masa produkując tyle, ile sama spożywa, z podniesienia cen korzyści nie odnosi, lecz pozyskuje on większych ziemni posiadaczy — których również od strat przez odwołanie opodatkowania spirytusu ochraniając, do swych planów i swego wozu przykuwa. Giełdę pozyskuje zwłoką w stanowczym rozwiązaniu kwestyi giełdowego podatku. — Stan rzemieślniczy osobno, ale także tylko w klasie zamożniejszej, kaptuje wznowieniem średniowiecznych cechów — a choć tych przymusowo nie zaprowadza, jednakże nadanemi im prerogatywami popiera. Naprzykład, tylko cechowy może trzymać uczeni. Jakież tego skutek? oto wpisanie się do cechu kosztowne, pozwala handlarzom, kapitalistom do niego się wpisywać — gdy najlepszy robotnik, nie posiadający kilkunastu talarów do wyrzucenia do cechu wpisać się i uczeni trzymać nie może, mimo to że u niego jako uzdolnionego i nie fabrycznie lecz rzeczywicie rzemieślniczo pracującego, uczeń stokrót więcej nauczyć by się mógł, jak u spekulanta, który rzemiosła nie rozumie, lecz skutkiem kapitału innych pracę eksploatować może i sam nie prócz spekulacji nierozumiejąc, ucznia niczego nauczyć nie zdoła.

Tym sposobem książę werbując koło swego wozu wszystko, co stoi bądź to umysłem, bądź to finansowo wyżej — poświęca na ofiarę miliony ludu lecz te, dla dobra ludu, robotników, zakładane kasy zabezpieczenia naprzód przez tenże sam lud robotniczy wkładkami utworzone być muszą — a nadto że z tych potem obłanych, od ludu ściąganych groszy wiele na stronę, na biurokratyczny nadzór i zarząd odpadać musi. Czy lud to pojmuje — czy wysoce ceni te niby dobrodziejstwa, czas wyborów okaże. — Prorokować nie chcę. —

Z powodu zjazdu cesarzy w Kromieryżu i nieobecności węgierskiego ministra Tiszy, Niemcy powiadają, jedni: że Tisza nieśmiało się stawić w obec cara rosyjskiego, z powodu zawsze przeciwnej, nieprzyjaznej dla Rosyi przez niego prowadzonej polityki — inni: że usunął się dlatego, by nie być

zmuszonym całować ręki cara, coby popularność jego w Węgrzech zrujnowało. Gazety podnosząc fakt, że burmistrz Rygi i Rewla odsunęci z powodu opozycji czynionej wprowadzeniu rosyjskiego języka, niejako jednocześnie z wizytą cara rosyjskiego w Austrii, robią stąd wnioski, że kto wie, czy to nie znaczy zbliżenie się Rosyi do Austrii, w której również żywił niemiecki słowiański; uciskać pozwalają. Biedni Niemcy! Gdy nasz chłop widzi na księżycu gotowi dojrzed Słowianina, Czecha lub Polaka uciskającego biednego cały świat dla grosza zwiedzającego, wędrownego kulturtragera.

Sprawy krajowe.

W myśl §. 9 niedawno sankcjonowanej ustawy krajowej o tępieniu kianianki i szkodliwych ostów jak donosi „Gazeta Lwowska“, wydało Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i po wysłuchaniu zdania Towarzystw rolniczych rozporządzenie wykonawcze, pouczające kompetentne organa, co i w jaki sposób przedsiębrać mają dla ścisłego wykonania ustawy.

Według tego rozporządzenia naczelnicy gmin i przełożeni obszarów dworskich są obowiązani, przepisy ustawy, oraz zawarte w rozporządzeniu wykonawczem wskazówki co do postępowania przy tępieniu kianianki, ogłaszać w sposób zwyczajny 2 razy każdego roku, t. j. w połowie marca i z początkiem czerwca.

W miejscach, gdzie się kianianka pokaże, należy wszystkie tam znajdujące się rośliny, oraz sąsiednie, a to w promieniu przynajmniej 30-centymetrowym od miejsc kianianką dotkniętych, przy samej ziemi sierpem zżynać, w stosy układać i spalić na miejscu, poczem miejsca, na których była kianianka, mają być starannie przekopane. Posiadacze, dzierżawcy lub zawiadowcy gruntów winni przepisane powyżej tępienie uskutecznić najpóźniej po pierwszym skoszeniu koniczyny. Wskazaniem jest jednak przejrzanie ściernisk z koniczyną już w jesieni, a łądów z koniczyną już w następnej wiosnie, a to celem wytypowania znalezionej kianianki w sposób powyżej wskazany.

Po ukończeniu pierwszej košby koniczyny, winien naczelnik gminy, względnie przełożony obszaru dworskiego, z przyzwaniem dwóch mężów zaufania przedsięwziąć oględziny wszystkich gruntów, na których znajdują się może kianianka, zatyczyć miejsce kianianką dotknięte, a następnie wezwać zawiadowców gruntów, aby uskuteczнили wytypowanie kianianki najdalej do 14 dni. Po upływie tego terminu obowiązany jest naczelnik gminy (przełożony obszaru dworskiego) przekonać się o wykonaniu

jak dźwięki mazura. Ten to brak, że tak się wyrażę, linii demarkacyjnej między polską a ruską narodowością jest przyczyną, że od najdawniejszych czasów Polacy stawali na czele ruchu ruskiego, Rusini polszczyli nie czując się wcale zaprzęcającami. Dość wspomnieć najślynniejszych hetmanów kozackich: Konaszewicza-sahajdacznego, Jerzego Chmielnickiego, Jana Wychowskiego, którzy byli Polakami i to stanu szlacheckiego. A i dziś żyjąca większość przywódców Rusinów, czuła się swego czasu polską i niejednym z nich cierpiał za sprawę polską. Obecnie przy bardziej obudzonem poczuciu narodowości prawdopodobnie rządziej będzie Rusin rozpoczynał swą karierę w obozie polskim, Polak przechodził do obozu ruskiego, niemniej przeto narodowości te mają tyle wspólnych interesów, że ich zgodne pożycie leży w interesie obu i nie wątpimy, że z czasem potrafią dojść do porozumienia.

Inaczej ma się rzecz z moskalofilami, ze stronnictwem tak zwanem świętojurskim, którego organami są „Słowo“ i „Nowy Prołom“ a przywódcami Naumowicz i Dobrjański. Stronnictwo to bowiem nie jest ruskiem ale moskiewskim. W jego oczach Rusini są odłamem 60-ciomilionowego narodu rosyjskiego, język ruski jest narzeczem, który powinien ustąpić miejsca wyrobionemu językowi rosyjskiemu, a nawet wiarę swą gotowi oni zmienić dla przypodobania się północnemu mocarzowi. Z ich to grona wyszli apostaci chełmscy, którzy porzuciwszy Unię, stali się powolnemi narzędziami rządu rosyjskiego przy gwałtownem nawracaniu nieszczęśliwych Unitów na Podlasiu. Z takimi ludźmi nie możemy mieć nic wspólnego, albowiem cele nasze i dążności są całkiem odmienne, byłoby więc ani rozsądnem, ani politycznem myśleć o porozumieniu z nimi.

Aby dojść do porozumienia z Rusina-

mi, musimy znać się, wiedzieć, co oni myślą, jakie wrażenie robią na nich rozmaite objawy naszego życia społecznego i umysłowego. W tym celu otworzyliśmy stałą rubrykę pod tytułem: „Głosy prasy ruskiej“, a obecnie zamierzamy zapoznać czytelników naszych z poglądem jednego z najwybitniejszych Rusinów na powieść Sienkiewicza: „Ogniem i Mieczem“.

Głęboki znawca dziejów kozaczyzny, profesor historii Rusi i Litwy na uniwersytecie kijowskim, Włodzimierz Antoniewicz, umieścił w majowym zeszytce „Кіевскої Старины“ 1885 pogląd swój na powieść Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem“, którą to pracę powtórzyło lwowskie „Diło“ w Nrze 55—70 z b. r. Bezstronna powaga autora w kwestyach, dotyczących się historii Polski i Rusi w XVII wieku, głęboka jego znajomość kraju i społeczeństwa, o którym mowa w powieści Sienkiewicza i wielki wpływ, jaki on posiada między swymi rodakami, nadają jego poglądom tem większą wagę. Postaramy się więc zapoznać z nimi naszych czytelników, streszczając wiernie takowe.

powyższego polecenia, a w razie niewykonania zarządzić wytepienie kianianki na koszt opieszalego. Przeciw opieszalym postąpić ma naczelnik gminy według przepisów ustawy o tepieniu kianianki, a przelozony obszaru dworskiego winien w wypadkach takiej opieszalosci doniesić politycznej władzy powiatowej, która wyda stosowne orzeczenia.

Obok starannej uprawy roli i użycia czystego nasienia jedynym środkiem tepienia ostów jest wyplenienie z korzeniem. Z początkiem wiosny, gdy osty są jeszcze małe, należy je tepić przez dość głębokie wykopywanie za pomocą motyki. Skoro osty podrosną, wykopywanie często byłoby raczej szkodliwym, gdyż w ten sposób osty nie dadzą się już usunąć z korzeniem. W takim razie wskazane jest wyrwanie ostów z korzeniami, która to czynność wykonaną być może zaraz po obfitym deszczu rękami bez wszelkiej trudności. Według powyższej wskazówki przedsiębrać mają gospodarze zaraz na wiosnę tepienie ostów i nie powinni ustawać w tej czynności tak długo, dopóki niszczenie ostów jest możliwe bez uszkodzenia rozwijających się roślin uprawianych.

Przy sposobności pierwszego ogłoszenia ustawy w marcu, winien naczelnik gminy (przełożony obszar dworskiego) wezwać gospodarzy gruntów, aby zajęli się wyplenianiem ostów w porze wiosennej. Obowiązkiem naczelnika gminy (przełożonego obszar dworskiego) jest także, w czasie od początku kwietnia do połowy maja przekonywać się o wykonaniu powyższego polecenia, przyczem wypada zwrócić uwagę opieszalych na przepisy zaradcze ustawy, a gdyby upomnienie pozostało bez skutku, zastosować środki w ustawie wskazane.

Jeżeli mimo to na gruntach ornych znajdowały się jeszcze w czasie osty szkodliwe w większej liczbie, naczelnik gminy (przełożony obszar dworskiego) ma bacznie czuwać nad tem, aby po zbiorze lub skoszeniu zboża osty na polu pozostawione zostały także spalone. W żadnym razie nie wolno osty na polu pozostające wyrzucać na drogi polne, szałki lub miedze, gdyż zład nasienie tej szkodliwej rośliny mogłoby być zawleczone dalej przez wozy, którymi zboże z pola jest zwożone.

W okolicach, gdzie na ugorach wielkie ilości ostów się pokazują, a plewienie znacznych wymagałoby kosztów, oraz na pastwiskach prywatnych i gminnych, należy osty kosić, gromadzić w stopy i palić. Czynność ta ma być tyle razy w roku powtarzana, jak tego potrzeba, aby szkodliwa roślina nie została dopuszczoną do rozwoju a tem mniej do dojrzewania.

Tepienie ostów na drogach gminnych jest obowiązkiem gmin, a na drogach powiatowych, krajowych i rządowych obowiązkiem

tych władz, które przez swoje organa drogami temi zarządzają.

Kronika tygodniowa.

(L) Sezon wakacyjny ma się już ku końcowi. Niebawem powróci młodzież do szkół, kończą się urlopy, mury miast napełnią się wkrótce, rozpocznie się na nowo praca zwyczajna i życie na dawniejsze nawróci tory.

Człowiek konieczny potrzebuje takiego wytchnienia, choćby tylko dla tego, aby przerwać „das ermüdende Gleichmass der Tage“, i z siłami pokrzepionymi i z chęcią większą i z myślą swobodniejszą powraca następnie do swych zwykłych zajęć codziennych. Stanowią też te wakacje małe okresy w życiu ludzkim: młodzież szkolna rozpoczyna nowy, wyższy kres nauki, z nią razem i nauczyciele od wakacji liczą lata pracy, za nią idą rodzice, teatry rozpoczynają nowe sezony, artyści gotują się do nowych podróży tryumfalnych; tak się w ogóle urządziło życie nasze, iż doprawdy odpowiedniej nam się wydaje, aby i rok urzędowy rozpoczął się nie od jakiegoś tam terminu konsularnego, który przecie u nas, niema najmniejszego sensu, ale raczej od tego czasu, kiedy znaczna część społeczeństwa po chwilowym wytchnieniu nowy okres pracy rozpoczyna.

Inasz Kraków wkrótce przybierze zwyczajną swoją fizygnomią, tę fizygnomią właściwą, jakiej niema żadne inne miasto polskie, a która na tem zależy, iż przedstawia się to miasto nasze nietylko jako Mekka polska, ale zarazem jako siedziba arystokracji i konserwatyzmu, jako ognisko nauki i sztuki naszej. Teatr przygotowuje nowy sezon, zapowiedziane są już koncerty, przybędą jeszcze niezawodnie nowe, nieobędnie się bez wystaw i przedstawień rozmaitych. Toż może byłoby na czasie poruszyć sprawę, która wielu cięży na sercu, a dotąd zupełnie była pomijaną. Kraków, mimo swojej ogólnej zachowawczej cechy, w niejednej już ważnej sprawie brał inicjatywę i życzyby należało, aby Kraków, zwłaszcza w interesie nauki i sztuki niczego nie zaniedbał i niczego nie żałował, by choć z czasem stać małemi Atenami polskimi.

Czytamy właśnie w „Czasie“ skargi na zbyt wygórowane ceny wstępu na wystawę obrazów Grottkerowskich. Podzielamy w zupełności tę skargę, ale chcielibyśmy ją rozciągnąć w ogóle na ceny za korzystanie z dzieł sztuki wszelkiego rodzaju, życzylibyśmy sobie, aby Kraków wziął inicjatywę w rozpowszechnieniu poczucia piękna w jak najszerzych warstwach społeczeństwa przez zniesienie cen wstępu nie tylko na wystawy obrazów, ale też na wszelkie przedstawienia, teatry, koncerty, wieczorki i t. p. Niezdarzyło nam się czytać, iżby się który dziennik o to upomniał; bo też redaktorzy a względ-

nie recenzenci niemogą odczuwać tej potrzeby, dostając zwyczajnie *gratis* krzesła i łożo. Ale ci ludzie wszyscy, którzy mają prawo i warunki do korzystania z dzieł sztuki, a którym niebo poskapiło dostatków, ludzie inteligentni ale niezamożni, jakich i w naszym wykształconem społeczeństwie jest większość przeważna, ci ludzie niezawodnie wdzięczni nam będą, że tę sprawę niniejszem poruszamy.

Niegdyś w Atenach rząd płacił każdemu obywatelowi, który się zgłosił, wstęp do teatru. Tego wprowadzić nie żądamy od Jego Excelencyi P. Ministra finansów; ale to pewna, że w tem była myśl głęboka, bo że sztuka uszlachetnia, to rzecz stara. U nas tymczasem w naszym arystokratycznym Krakowie i pod tym względem pewna pańskość panuje: bo ceny na przedstawienia są nie raz tak szalenie wysokie, że tylko domy bardzo zamożne mogą je częściej odwiedzać.

Już zwyczajna cena na przedstawienia teatralne, 1 złr. 50 ct. za fotel, nie jest niska; lecz niechże przyjedzie jaki głośniejszy artysta lub artystka, którzy właśnie dadzą poznać doskonalsze piękno, na pewno wtedy ceny podskoczą w dwójnasób i to wszystkich miejsc bez wyjątku; przypominamy sobie, że we Lwowie podczas pobytu sławnej artystki, nawet afisze kosztowały 20 centów zamiast zwyczajnych 10 ct.

gorzej jeszcze jest na koncertach, wieczorach na cześć sławnych ludzi odbywanych, na których ceny 3—5 złr. są zwyczajne. I tak już te wysokie ceny weszły u nas zwyczaj, że niedawno temu żydek M. Rübner, „Rechenmeister“, jakiemu podobnych zdarzyło nam się widzieć żebrzących w kilku miastach prowincjonalnych, dając przedstawienie w Krakowie, miał tę odwagę za pierwsze miejsce cenę 2 złr. położyć. To już trochę za wiele! Ciekawimy, lecz nie wiemy, kto tam siedział. Niechże teraz na takie przedstawienie, nie Rechenmeistera, ale na teatr, koncert, wieczorek, zechee urzędnik, choćby wyższy, mający do 3000 złr. rocznego dochodu, konsyliarz, profesor uniwersytetu, zaprowadzić żonę i tylko jedną córkę, to go jeden wieczorek kosztować będzie 9 do 15 złr. Cóż dopiero, jeżeli ma rodzinę liczniejszą, a płacić ma za pomieszkowanie odpowiednie najmniej 600 do 800 złr., ma rodzinę tę wyżywić, ubrać, wykształcić. Pytamy, ile takich przyjemności może sobie w roku pozwolić? A to samo da się powiedzieć, *mutatis mutandis*, o urzędnikach niższych. Jest wprawdzie na to bardzo tania odpowiedź: niech idą na parter, na galerię! Słusznie bardzo, lecz przewróćcie wprzód świat, reformujcie społeczeństwo, usuńcie przesady i doprowadźcie do tego, aby konsyliarz siedział w teatrze obok swojego woźnego! Gdy jednak społeczeństwo jest społeczeństwem, a przesąd przesądem, i tak będzie jeszcze podobno długie lata: faktem jest na teraz i będzie w długiej przyszłości, że bardzo

Profesor Antoniewicz przyznaje, że Pan Sienkiewicz dość dokładnie zapoznał się z dziejami opisanej przezeń epoki (1648—1649) natomiast trudno się zgodzić z jego poglądami na społeczeństwo polskie i ruskie z XVII wieku, tem bardziej, że autor nie usiłuje przedstawić takowego bezstronnie, przedmiotowo, ale zapatruje się na nie subiektywnie, idealizuje pewne zasady, potępia inne, przedstawia w zbyt czarnych kolorach pewne postacie swej powieści, to znów oświetla zbyt jaskrawo wskutek przesadnej sympatyj inne. Nie przywiązywaliśmy zbytecznego do tych poglądów znaczenia — mówi profesor Antoniewicz — gdyby powieść Sienkiewicza była tylko zwykłym belletrystycznym utworem. Sądząc jednak z przyjęcia jej, z wrażenia, jakie ona zrobiła na polskie społeczeństwo, przedstawia się nam ona jako wyraz współczesnego historycznego samopoznania polskiej inteligencji, ostatnie słowo jej patryotycznych, narodowych i społecznych poglądów, tem ciekawszych dla nas, że odnoszą się one do wojennej polsko-ruskiej walki w XVII wieku.

Tu wspomina autor o niezmiernem wrażeniu, jakie powieść Sienkiewicza wywarła

na polskie społeczeństwo, o odczycie profesora hr. Stanisława Tarnowskiego, który ją stawiał ponad Szekspira, Miliona, Tassa, Goethego i innych; o żywych obrazach przedstawiających epizody tej powieści, których inicjatywa należy się arystokracji krakowskiej, a które stały się ulubioną zabawką polskiej inteligencji i t. d. Niektóre polskie dzienniki, mówi profesor Antoniewicz, przedstawiające kierunek bardziej trzeźwy i postępowy jak: *Ateneum*, *Kraj*, *Prawda*, *Przegląd Tygodniowy*, odważyły się oceniać krytycznie przesadne pochwały i starały się utrzymać zapatrywania społeczeństwa w umiarkowanych granicach... Głos ich został jednak głosem wołającego na puszczy i znaczna większość polskiej inteligencji pozostała po stronie tradycyjnych ideałów przedstawionych przez p. Sienkiewicza.

Zebrawszy rozrzucone w powieści wyrażenia działających osób, lub też autora samego, jakoteż sposób jego przedstawiania wszystkich klas społecznych, postaramy się — pisze p. Antoniewicz — przedstawić poglądy autora, które zjednały mu sympatyę bez granic polskiej publiczności bardziej jeszcze aniżeli artystyczne zalety jego utworu. Na-

stępnie ocenimy te poglądy ze stanowiska prawdy historycznej i zwrócimy uwagę na niektóre strony artystycznej twórczości autora.

Historyczno-filozoficzny pogląd p. Sienkiewicza na przedstawioną przezeń epokę da się — zdaniem p. Antoniewicza — streścić w następujący sposób: W połowie XVII wieku przedstawiała Polska kraj potężny, opierający się na licznej, świadomej sobie, pełnej energii i zalet obywatelskich klasie — szlachcie; hegemonia szlachty była oznaką wyższej kultury, której przedstawicielką była Polska. Kraj ten miał wielką misję cywilizacyjną: miał on oświecić, stworzyć na swoją modłę obszerne ziemie ruskie, wchodzące wówczas w zakres Rzeczypospolitej. Posłannictwo to spełniała szlachta z wielką energią, ale napotykała niespodziewaną przeszkodę — wrodzoną dzikość i nieudolność do przyjęcia wyższej kultury Rusinów. Wszystkie wysiłki Polaków, aby szerzyć idee cywilizacyjne, rozbudzały w Rusinach tylko nienawiść i dzikie, wyuzdane wybuchy, które szlachta XVII wieku nazywała „chłopska innata molitia“. W walce z tym molochem trawiła szlachta swe bohaterskie siły. Zresztą były

liczna klasa ludzi, najwyższa nawet w inteligencji i stanowisku, nie może korzystać z dzieł sztuki, bo jej poprostu nie stać na zapłacenie kart wstępu.

Lecz cóż my winni? powiedzą dyrektorowie, antreprenierowie i t. d., kiedy każdy głośniejszy artysta lub artystka żądają tak wysokiej kwoty za swoje występy, że dla ich opłacenia zmuszeni jesteśmy ceny wstępu podwajać. — Zapewne tak być musi, kiedy zwyczajnie takie usprawiedliwienia czytamy; lecz w takim razie odzywamy się nie do przedsiębiorców, ale do samych artystów i artystek: niech pozwolą sobie powiedzieć, że sztuka nie jest dojną krową, że, jeżeli ich talent zapełni teatr lub salę, to dochody, jakie przy zwyczajnych cenach wstępu mieć będą, są zupełnie wystarczającym dla nich honorarium, bo i tak nie stoją one w żadnym stosunku do dochodów reszty ludzi inteligentnej pracy, którzy, choćby się i wysoko wzniesli w hierarchii społeczeństwa, zwyczajnie tyle tylko mają, aby siebie i rodzinę z dnia na dzień wyżywić i utrzymać, a niemyśla nawet o złożeniu ze swej pracy kapitału. Lecz nie rozwodźmy się dłużej nad tym tematem, aby nas za daleko nie zaprowadził. Powtórzmy więc tylko, że, jeżeli artyści zbyt wysoko za swój talent honorować się chcą, to nie mają racji i opinia publiczna zganić to powinna.

Zresztą, jeżeli artysta jedzie za granicę i ma prawo sądzić, że tam go pożądamy, lub nawzajem, jeżeli obcy do nas się udaje z tą samą nadzieją: to pewno nikt nie przeciw temu mieć nie może, jeżeli obok sławy i kieszeń główną u niego odgrywa rolę. Ale polscy artyści w obec polskiej publiczności mają obowiązki, które w pierwszym rzędzie na tem zależą, aby jak najszerszym kołom, a mianowicie inteligentnym, umożliwić korzystanie z dzieł sztuki i talentu. I sława ich wtedy i zasługi jaśniej błyszczeć będą, jeżeli nie będzie mogła ich przyśmiewać myśl, że tu idzie przedewszystkiem o mamonę.

RUCH SPOŁECZNY.

(Statystyka).

— Wychodzące pod kierunkiem gubernialnych komitetów statystycznych wydawnictwa i prace statystyczne, dotyczące prowincyj nadbałtyckich (Infant, Estlandyi i Kurlandyi) przedstawiają nam według korespondencji „Kraju“ następujące statystyczne dane co do Infant.

Liczba ogólna mieszkańców gubernii *infantkiej* (wraz z wyspą Oesel), z miastami i wsiami wynosi 1,163,493; po odjęciu zaś

i w obozie polskim pewne słabe strony. Istniało tam mianowicie stronnictwo, które w imię zasad humanitarnych przemawiało za ustępstwami dla kozaków, odważało się wspominać o nadużyciach, które stały się jakoby powodem buntów kozackich. Stronnictwo to powstrzymywało i paraliżowało energiczne środki, których użycia domagali się najwybitniejsi ludzie ówczesnej Polski, chcący utopić bunt kozacki chociażby w morzu krwi. Tego wymagała, wedle poglądu pana Sienkiewicza, godność Polski, która pragnęła uszczęśliwić Ruś polonizacyą, jezuickimi szkołami a przedewszystkiem pańszczyzną. Kozacy, jako przedstawiciele narodowości ruskiej, nie pojęli tych kulturowych wymogów szlachty. Jako buntownicy wydali oni sami na siebie wyrok, którego na nieszczęście Polacy nie umieli wykonać z należytą energią i tem zadali wielki cios Rzeczypospolitej.

To prawda, że pisarze ruscy nie przyzwyczaili nas do bezstronności, do obiektywności. Niemniej przeto dalsze wywody profesora Antonowicza, zwłaszcza gdy schodzi do szczegółów dotyczących się opisu Rusi, jej etnografii, jej ówczesnych mieszkańców, jej języka, który pan Sienkiewicz niemiłosiernie kaleczy, zasługują na uwagę.

D. c. n.

od sumy tej siły zbrojnej, otrzymamy cyfrę 1,053,544. Z tych 563,829 mężczyzn i 599,664 kobiet. Ludność miejska wynosi 262,451, powiatowa zaś 901,042.

Co do narodowości, dzieli się Infantczycy w sposób następujący:

Niemców znajduje się tu	91,492
Rosyan	54,802
Łotyżów	497,172
Estów	482,613
Izraelitów	28,014
Polaków	5,984
Przedstawiciele innych narodów	3,197

W trzystu dziewięciu wypadkach narodowość nie dała się określić.

Pod względem języka ogół rozpada się w ten sposób:

Języka niemieckiego używa	113,373
rosyjskiego	53,872
łotyżskiego	490,346
estońskiego	476,769
żydowskiego	21,524
Innych języków używa	5,614

1,995 osób niewiadomo jakim językiem mówi stale.

Co do religii, największą liczbę stanowią protestanci, wyłącznie prawie luteranie, a mianowicie:

Protestantów	948,602
Baptystów	926
Prawosławnych	156,308
Roskolników	16,470
Katolików	12,146
Wyznania mojżeszowego	28,334
Innych wyznań	139
Niewiadomych	568

Komitet statystyczny *estlandzki* krzątał się wikocześnie mniej żywo około swoich materiałów, gdyż ogłosił dotychczas rezultaty spisu ludności miasta Rewla i ludności powiatowej, nie miejskiej (*flaches Land*), odkładając na później sprawozdanie ze spisu mieszkańców miast powiatowych i miasteczek (*Kreis-Städte*). Liczba tych ostatnich wyniesie zapewne około 30—40 tysięcy.

Ludność rewelska stanowi 50 tysięcy.

Powiatowa miejska ogółem	316,523
Mężczyzn	153,280
Kobiet	163,243

Co do podziału na narodowości, określanej w Estlandyi, wyłącznie na podstawie języka, widzimy cyfry następujące (w powiatach):

Niemców	6,309
Rosyan	7,875
Estów	297,057
Szwedów	4,847
Innych narodowości	435

Co do religii, ludność wiejska *estlandzka* (*flaches Land*), dzieli się w ten sposób:

Luteranów	306,916
Prawosławnych	8,946
Innych wyznań chrześcijańskich	424
Wyznania mojżeszowego	236

Widzimy też, że pewien procent starożytnych podaje się za Niemców, pewien procent też za Rosyan. Estowie jednak nie potrafili widocznie pozyskać sobie ich szczególnej sympatii, pomimo imponującej liczby, gdyż ani jeden izraelita nie przyznaje się do narodowości estońskiej.

Zapowiadane od trzech lat wydawnictwa statystyczne *kurlandzkie*, dotychczas jeszcze nie ukazały się na widok publiczny.

ROZMAITOŚCI

Na spotkanie gości polskich, zdążających na wystawę krajową węgierską, wyjedzie do Hatvan nietylko deputacya polskiego stowarzyszenia w Budapeszcie, ale nadto deputacya stowarzyszenia honwedów z r. 1848.

Dwaj weterani z r. 1831 ubyli znowu ze szczupłego już szeregu b. żołnierzy polskich: Julian Dunin, kapitan słynnego 4 pułku liniowego umarł w Krakowie dnia 28 b. m. i pochowany tu został dnia 30 b. m. przy znacznym udziale publiczności krakowskiej. W Zbylitowskiej Górze zaś pochowano dnia 27 b. m. zwłoki zmarłego tam Napoleona Kościusza Żaby, porucznika wojsk polskich z r. 1831 i znamienitego podróżnika. R. in. p.

Teatr krakowski rozpoczyna z dniem 5 września nowy sezon. Odegraną ma być najnowsza komedia Zalewskiego p. t. „Lis w kurniku“. Skład personalu doznał znacznej zmiany i ogłoszonym ma być w tych dniach.

Małżeństwo księżniczki Beatryczy z ks. Battenbergiem, nie przestaje dostarczać materiału dziennikom angielskim. Jedno z pism londyńskich donosi, iż książę nie zna języka angielskiego i bierze obecnie lekcye od żony swojej; musi się on codzień nauczyć jednego wiersza na pamięć i wyrecytować go królowej podczas obiadu. Królowa okazuje wielkie przywiązanie do męża najmłodszej córki, zabiera go obecnie ze sobą do Szkocyi, tylko nie pozwala mu w swojej obecności palić fajki, co znów księcia, namiętnego palacza, przywodzi do rozpacz i zmusza go do uciekania po zachodzie słońca do parku, dla wypalenia tradycyjnej niemieckiej fajki. Podczas jednej z takich wycieczek, książę nauczył się od jakiegoś wiejskiego chłopaka piosenki ludowej, którą popisał się następnie przed matką i żoną; królowa i księżna zaś objaśniły śpiewaka bezwzględnie uwagą, iż piosenka ta nie kwalifikuje się na baladę salonową... Wieczorami książę dla wprawy czyta głośno artykuły wstępne „Timesa“, lecz wymowa jego jest tak zabawna, że często rozśmiesza królowę do łez. Rozdrażnienie w rodzinie z powodu udzielenia księciu tytułu królewskiej wysokości trwa w dalszym ciągu.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ niepocho-
dzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Wódka francuska i sól.

Tylko prawdziwe, jeżeli każda faszka Azawiera Moll'a markę ochronną i podpis.

Jako wlekanie do skutecznego leczenia podagry, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków, upośledzeń, w bólu głowy, uszów i zębów; jako **przymoczek** w wszelkich skaleczeniach i ranach, w zapaleniach i wrzodach. **Wewnątrznie**, rozcieńczone wodą przy nagłych osłabieniach, wymiotach, kolkach i bieguncie. Faszka z dokładnym podaniem sposobu użycia 80 ct. Główna wysyłka przez A. Moll'a, aptekarza i c. k. nadw. dostawcę, Wiedeń, Tuchlauben Nr. 9. Składy we wszystkich renomowanych aptekach i handlach materiałów w Monarchii; żądać należy wyraźnie: Moll'a przetworów. 114 4-

Dział Ekonomiczny.

Projekt spółki rolniczej krajowej. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego dnia 8 lipca b. r. przy rozważeniu środków mających na celu uchylenie dzisiejszego pośrednictwa w handlu zbożowym wniósł ks. Demiański, członek Tow. okr. jasielskiego projekt, który jest przedmiotem obrad ankiety w Krakowie a dnia 10 września ma być rozbieganym we Lwowie.

W projekcie tym zastrzega się najprzód wnioskodawca, że na pytanie komitetu centralnego, przy zbyt krótkim terminie, trudno coś więcej podać nad projekt bardzo pobieżnie tylko skreślony. Towarzystwu Rolniczemu krakowskiemu, jako reprezentującemu połowę kraju, chodzić musi o program działania, któryby nie na powiat lub okręg jakiś, ale na cały kraj rozciągnąć było można. Towarzystwo rolnicze rozesała kwestyonarz nie dla tego, by w ten sposób zaznaczyć swoją działalność, ale że czuje, iż położenie nasze jest w takim stadium przesilenia, iż *consilium* jest potrzebny. niezbędnym; dla tego też wnioskodawca bez pretensyi, by podane przez niego wskazówki miały być wyłącznie i jedynie zbawienne, przedstawia je jako skromną swoją radę. Że rolnictwo bez pośredników obejść się nie może, to rzecz pewna, wypada wszakże zastanowić się, jak dotychczasowe pośrednictwo zastąpić, skoro raz przyszliśmy do przekonania, że ono ze szkodą dla kraju i producenta się odbywa. Krytyka dotychczasowego pośrednictwa nie rozświeci sprawy, tem więcej, że ogół czuje, iż było i jest szkodliwym, a te reminiscencye jatrzyć tylko mogą, a samo rozdrażnienie za lekarstwo nie stanie. Tu szukać raczej należy środków, jakichby użyć należało, by przyszłość dla kraju i producentów mniej była straszna, byśmy zatrzymali się na tej pochyłości, która kraj nasz do ruiny zupełnej wiedzie, której ostatnia zwrotka będzie, jeżeli się nie ockniemy, iż na ziemiach pol-

skich będziemy mieli w przyszłości wielkie pańskie latifundia i chłopów, podczas kiedy szlachta, stan ten w rolnictwie średni, całkiem zaginie. Czy stan podobnej metamorfozy byłby pożądanym, niech na to odpowiedzą dzieje kraju od chwili powstania stanu rycerskiego, szlachty. Przechodząc do przedstawienia środków mających zastąpić dotychczasowe pośrednictwo, oświadczają wnioskodawca, że tak samo nie możemy myśleć o tworzeniu banków rolniczych lub spółek, choćby pod firmą najgłośniejszych w kraju imion. Doświadczenie nauczyło, że wszelkie instytucje na korzyściach do kieszeni czy to kilkudziesięciu akcyonaryuszów, czy to jednego potentata finansowego płynących, nie mogą być korzystnymi dla ogółu jako wyzyskiwanego, nie mogą rozbudzić zaufania, które do takich instytucji się zachwiało i upadło. Nam potrzeba instytucji, któraby dla kraju, dla producentów korzyści pracowała, była krwią z krwi, kością z kości naszą instytucją i tem samem całkowite zaufanie kraju posiadała. Wnioskodawca wskazuje tu jako przykład zawiazanie i rozwój Towarzystwa Ubez. Wzaj. Pomocy, które zdawało się, że podejmuje pracę Danaid, a dziś stało się potęgą, która nie tylko konkurentów wyparła, ale z którą obcy na tem polu potentaci liczyć się muszą. Naśladując Towarzystwo krakowskie, choćby z skromnym zrazu początkiem, stwórzmy instytucję, spółkę na wzajemności interesu opartą, któraby działała swe na agentach i delegatach, po powiatach rozmieszczonych, opierając, ujęła cały ruch produkcji rolniczej w swe dłoń, któraby mając w głównych ogniskach i po powiatach zsympiska, magazyny zbożowe, zamierzała interesu z zagranicą lub nabywcami i obok tego, iżby była pośrednikiem, stała się giełdą zbożową dla kraju rolniczego.

Taka jest główna myśl wniosku ks. Dembińskiego, którego urzeczywistnieniu stoją w drodze — jego zdaniem, dwie tylko trudności, mianowicie co do funduszy potrzebnych na założenie spółki i na pierwszy obrót, tudzież co do ludzi — kierowników. Co do pierwszej trudności sądzi, że fundusz krajowy poniósłszy nie jedną już ofiarę powinien i tu być pomocnym w początku. Co do ludzi, kierowników pragnie mieć pomoc w agencjach i delegacjach Towarzystwa Wzaj. Pomocy tudzież w Radach powiatowych. Dla łatwiejszego przeprowadzenia myśli rzuconej projektuje wnioskodawca: 1) Oprócz magazynów w ogniskach dotychczasowego handlu także założenie takichże magazynów po powiatach; 2) Dla ułatwienia handlu i skierowania go na właściwe tory, zniesienie targów po drobnych miasteczkach i ustanowienie jednego dnia targowego na zboże w mieście powiatowem jako miejscu magazynu i siedziby agenta handlowego; 3) Postarać się u Wys. Rządu, by stosownie do proc. opłacanych przez kraj podatków, był obowiązany na utrzymanie armii i instytucji szpitalnych brać z kraju materiały według cen targowych tylko od spółki rolniczej i za jej pośrednictwem, a zaniechał dotychczasowych wyradzających korupcją licytacji. W końcu nadmieniamy wnioskodawca, że zobowiązanie się do solidarności jest warunkiem nieodzownym dla projektowanej spółki, jeżeli ma wejść w życie i zbawienie działać. Utrzymać musi się ona poparta funduszami kraju, ale chodzi o to, by spełniała zadanie, dla którego ją do życia powołać chcemy, to jest by stała się łodzią zbawienia dla tych, którzy ginąć zaczęli. Jeżeli nauczyliśmy się pojmovać interesu kraju w polityce, jeżeli tam karnymi być umiemy, nie można wątpić, że te same enoty rozwiniemy tam, gdzie interes naszego bytu, naszej przyszłości tego wymaga.

Ankieta chmielarska. Za inicjatywą galicyjskiego Towarzystwa chmielarskiego odbyła się we Lwowie dnia 27 b. m. ankieta producentów chmielu w Galicji, w której z grona krakowskiego Towarzystwa Rolniczego brał wybitny udział p. Szybalski.

Ankieta, po dłuższych obradach uchwaliła: I. Wysłać do Wiednia na tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy, połączony z wystawą chmielu i walnem zgromadzeniem browarników, delegację złożoną z pp. Gizowskiego i Szybalskiego, tudzież z p. Ignacego

go Russmana ze Lwowa, jako komisyонера. Zadaniem tej delegacji będzie nawiązanie bezpośrednich stosunków z browarnikami. Ponieważ targ w Wiedniu rozpocznie się już w przyszły poniedziałek (31 b. m.), przeto dla krótkości czasu, plantatorowie chmielu w Galicji mają bezzwłocznie próbki chmielu, w stosownych opakowaniach i w ilości tylko jednego kilograma, wysłać do Wiednia pod adresem p. Ignacego Russmana, w „Hôtel France“. — Należy dalej do Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego przesyłać osobno próbki chmielu, które tenże komitet prześle na wystawę do Budapesztu. Miejsca na wystawie w Wiedniu i Budapeszcie są już zamówione.

II. Wysłać delegację na europejskie targi chmielu z nieznaczną partią galicyjskiego chmielu, a to w celu nawiązania bezpośrednich stosunków albo z kupcami, albo z rzetelnymi pośrednikami. Ta uchwała jest warunkową, a mianowicie ma wejść w wykonanie dopiero wówczas, gdyby do końca września r. b. stosunki w handlu chmielom nie poprawiły się, a nadto ma ona wejść w wykonanie dopiero po należytem porozumieniu się ze wszystkimi galicyjskimi plantatorami. — W tym też celu zostanie do nich wystosowana odezwa.

III. W dniach 8 i 9 października r. b. urządzić we Lwowie, podczas międzynarodowego targu na zboże i produktu mącznego, skład chmielu. — W tym celu mają plantatorowie w terminie, który zostanie ogłoszony, przysłać już nie próbki, jak w latach poprzednich, lecz co najmniej po dwa wańtuchy chmielu, z których jeden zawierałby gatunek najlepszy, a drugi gatunek pośledniejszy, tak, iżby kupcy mogli na targu przekonać się, z jakim towarem mają do czynienia. Wysyłając po dwa wańtuchy na skład do Lwowa, mają plantatorowie podać dokładnie ilość chmielu, jaki mają w zapasie, miejsce produkcji, najbliższą stację kolejową, dokładny swój adres i cenę minimalną.

Sprawozdanie o wyniku zbiorów we wschodnich powiatach Galicji.

według raportów statystycznych Tow. gosp. ogłoszonych w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“.

Z powodu ustawicznej słyty ponieśli gospodarze ogromne straty, jak się obecnie pokazuje. Wielka ilość zboża zrosła nietylko w półkopcach, ale i to, co słyta jeszcze na pniu zaskoczyła. Ze Złoczowskiego donoszą np. że przy zwózce nie było prawie jednej kopy żyta, pszenicy i jęczmienia, którejby po kilkakroć nie musiano przesuszać, przez co wiele zboża się wysypało. Ziarno zrosło, a słyta zgnęła i zupełnie czerniała. Z pod Kozowy donoszą, że z tejże przyczyny i tam także padła rdza na słyte, a ziarno szczupłe i korytkowate, mianowicie u pszenicy późnej. Wczesnym słyta nie zaskoczyła. Z okolic Rudek i z pod Żurawna uskarżają się znowu bardzo na niesłychaną ilość myszy. Z Żurawna donoszą, iż groch, wykę, jęczmień myszy przez połowę zniszczyły. Z tego, co jeszcze nie jest zebrane z pola, nie spodziewają się tam już wcale plonu, gdyż myszy pospieszają, korzystając ze sposobności. Gorzej jeszcze jest w okolicy Rudek. W wielu miejscach tamtego powiatu grasują myszy w sposób zatrważający. Pominawszy szkody zrządzone w oziminach i jarych zasiewach na wiosnę, cięży zboże dojrzewające na pniu, osobliwie owsy, tak dalece, że szkodę na połowę zbioru przyjąć można. Z tego powodu spieszyli tam ze zbiorem owsa, choć jeszcze był zielonkawy, nie zupełnie dojrzwały, byle jak najprędzej z pola uciec. Wielu gospodarzy tamtejszych wobec tego zamierza nawet zaniechać zupełnie siejby oziminy w tym roku.

Uprawa pod zasiew oziminy spóźniona, bo deszcze orać nie pozwalają.

Zresztą z wyjątkiem owsa i hreczki, wszystko już z pola zebrane, a wynik zbiorów następujący:

Pszenicy zebrano przeciętnie z morga, w okolicy Kamionki Strumiłowej kóp 11, kopa wydaje pół korca ziarna; pod Kulikowem kóp 12, wydaje po 24 garnce; koło Żółtkwi 8 kóp, wydaje po 120 litrów; w Sanockiem koło Brzozowa 8—10 kóp, wy-

daje 24 garnce. Nad Sanem koło Wysocka zebrano z morga 6—8 kóp, wydaje 85 klgr. W okolicy Rudek 8 kóp, wydaje 80 klgr. pięknego ziarna; pod Chyrowem 10 kóp, dotąd nie młócono. Toż samo koło Komarna. Pod Żurawnem 6—7 kóp, wydaje po pół korca; w Złoczowskiem koło Uwina, Szczurowie po 16 kóp, ale kopa sypie 50—52 klgr. ziarna; w okolicy Kniża, Krasnego, Glinian po 12—14 kóp. Dotąd nie było czasu młócić.

W okolicach Romanowa 11 kóp, koło Bóbrki, Chodorowa 7 kóp, wydaje kopa korzec i wyżej. Pod Wojniłowem zebrano po 8 kóp. Banatka korecuje, w Stanisławowskiem koło Kamiennej zebrano 9 kóp, wydaje 75 klgr. Koło Podhajec sypie kopa po 80—100 klgr., zebrano z morga 8—10 kóp. Pod Bursztynem 8 kóp, wydaje zaledwie 65 klgr. Koło Skałatu było na morgu 12—15 kóp, wydaje przeciętnie po 75 klgr. W Zbarazkiem zebrano 8—10 kóp, wydaje 70—100 klgr. W Borszczowskiem było na morgu po 6—8 kóp, wydaje 60—70 klgr. Koło Jezierzan sypie kopa 100 klgr., w Kołomyjskiem zebrano po 9 kóp z morga, kopa wydaje pół korca.

Żyta zebrano z morga przeciętnie w okolicy Kamionki kóp 9, wydaje według wielkości snopa 16—32 garncy, pod Kulikowem 8 kóp, wydaje 28 garncy, koło Żółtkwi tylko 5 kóp, wydaje po 120 litrów. Koło Brzozowa, Bukowa 6—8 kóp, korecuje. Toż samo koło Leczcówatej, Ustrzyk dolnych. Koło Dubiecka nad Sanem, było na morgu 6—8 kóp, wydaje 100 klgr. Koło Sądowej Wiszni 90 klgr. w powiecie rudeńskim było kóp 5—6, ale ziarno piękne, kopa wydaje 90 klgr. Koło Chyrowa było po 8 kóp na morgu. Toż samo pod Komarnem, gdzie kopa sypie 80 klgr. ziarna. Pod Żurawnem wiele ziarna na pniu zrosło; koło Uniwa zebrano z morga po 19 kóp, wydaje po 22 garncy. W Złoczowskiem zebrano 10—12 kóp, kopa wydaje 70 klgr. W okolicach Bóbrki i Chodorowa zebrano 5—6 kóp, wydaje wyżej korca. Pod Wojniłowem 7 kóp, wydaje do 5 ćwierci korca. Koło Kamiennej zebrano po 6 kóp, wydaje 80 klgr. W okolicy Podhajec, Lipiny, Sławentyna zebrano po 4—8 kóp, wydaje bardzo dobrze 80—100 klgr. i wyżej, aż do półtora korca 144 klgr. wagi celnego ziarna. Koło Kozowy wydatek równie dobry, po pięć ćwierci korca z kopy. W Skałackiem zebrano 6—7 kóp z morga, wydaje 1 cen. metr. ziarna, podobnież w Zbarazkiem, gdzie słyta nie uszkodziła i w Borszczowskiem, zebrano 5—7 kóp, wydaje 90—120 klgr., na Pokuciu 7 kóp, wydaje po 24 garncy.

Owsa zebrano z morga w okolicy Kamionki Strumiłowej po 2—3 kopy; kanarek wydaje półtrzecia korca, węgierski około dwóch. Koło Żółtkwi było na morgu po 5 kóp, wydaje 150 litr. Koło Dubiecka zebrano z morga 6 kóp, wydaje 50 klgr. W okolicy Wysocka nad Sanem 7—10 kóp, kopa wydaje 100 klgr.; pod Żurawnem 10—12 kóp, korecuje pomimo że myszy zepsuły. Koło Romanowa zebrano 8 kóp, wydaje 3 hktl., koło Bóbrki i Chodorowa 5—6 kóp, wydaje po półtora korca. Koło Wojniłowa zebrano kanarka 8 kóp z morga, korecuje. Koło Kamiennej 9 kóp, wydaje 112 klgr. Koło Podhajec, Bursztyna 5—7 kóp, zrósł bardzo, pomimo tego kopa wydaje 100—115 klgr. W okolicach Kozowy wydaje kanarek po półtora korca. W Zbarazkiem zebrano kanarka z morga 8 kóp, wydaje 80—100 klgr. W Borszczowskiem zebrano 5—7 kóp, wydaje 80—110 klgr. Na Pokuciu 10 kóp i korecuje.

Jęczmienia zebrano w Kamionce Strumiłowej dużego snopa 3½ kóp z morga, kopa wydaje 1½ korca. W Żółtkiewskim było na morgu 5 kóp, wydaje 250 litrów, w Sanockiem 3—6 kóp, wydaje 50 klgr. Nad Sanem 7—10 kóp, korecuje. W powiecie rudeńskim morg dał 6 kóp, kopa sypie 100 klgr. szczupłego ziarna. W Samborskiem 8 kóp koło Komarna 6. Dotąd nie młócono. W okolicy Żurawna zebrano 7—8 kóp, wydaje 50 klgr. ziarna. Koło Uwina 5 kóp, korecuje. W Złoczowskiem w ogóle było 6—7 kóp na morgu. Wydatek do 150 klgr. Koło Romanowa było na morgu 8 kóp, koło Bóbrki, Chodorowa 6, korecuje. Koło Woj-

niłowa 5 kóp, także korcuje. W Stanisławowskim 6 kóp, wydaje 78 kłgr. ziarna. Koło Bursztyna 5 kóp, wydaje po 125 kłgr. Koło Skalata zebrano 6—7 kóp, wydaje 50 kłgr., wiele zrosło w pokosach. W Zbarazkiem było 6 kóp, wydaje 150—175 litrów. W Borszczowskim kóp 5—7, wydaje 90—100 kłgr. Na Pokuciu kóp 8, korcuje.

Grochu w wielu miejscach zbiór zaledwie zaczęto. W ogóle średni. W Żółkiewskim zebrano 5 kóp z morga, w okolicy Dubiecka 7 kóp, wydaje 45 kłgr. Nad Sanem grochy piękne, po 7—9 kóp na morgu. Gdzieniegdzie korcuja. Koło Sądowej-Wiszni i w powiecie rudeńskim zebrano 7 kóp z morga, w okolicy Komarna 6 kóp, pod Brodami po 2 wozy, w Złoczowskim w ogóle 7—10 kóp wielkiego snopa. Koło Romanowa wyległ i znaczna część zgniła na słoicie; pod Żurawnem myszy zniszczyły, koło Bołszowca, Halicza zebrano po 6 kóp, wydaje 100 kłgr. Podobnie pod Wojniłowem, koło Podhajec 8 kóp, w Zbarazkiem 10 kóp, ale porósł i zczerniał potrosze. Koło Skalata 7—8 kóp, w Borszczowskim zbiór dobry, 5—7 kóp, wydaje 90—110 kilogramów. W Kołomyjskim 8 kóp.

Wyka jeszcze zielona. Dość piękna. Wczesnie zebrane dały plon mizerny. Wiele leży na pokosach.

Hreczka w ogóle pięknie okwitła. Wczesne dobre. Nawet najgorsze poprawiły się zupełnie.

Bób i bobnik, jeszcze nie dojrzały. W ogóle średni. W Złoczowskim zebrano 17 kóp bobiku, bardzo małych z morga. Dotąd nie młócony. Słota wiele zaszkoziła.

Koniczyna nasienna jeszcze nie dościgła. Wygląda dobrze. W Sanockim średnia. Koło Żurawna zła. W Zbarazkiem mierna. Miejscami, gdzie wyległa, spodem główki nadgniwiają, górą kwitnie bujnie. W ogóle spodziewać się należy plonu pomyślnego.

Kartofle zaczynają się psuć. Łodyga czernieje i schnie, ale pod krzakiem ziarna obficie, tak, iż można się spodziewać zbioru dobrego. Cebulki saskie nie dopisały; są drobne i mało pod krzakiem. Szampiony drobne. W ogóle gatunki późniejsze gorsze. Najbardziej psują się amerykańskie.

Kukarudza bujna; lecz obawiają się, że nie doścignie wszystka do jesieni. Z pod Komarna donoszą, że śniedź rzuciła się na kukurudzę, przeczco plon będzie tam średni.

Buraki przeważnie dobre.

Lny średnie.

Konopie dobre.

Chmiel w okolicach Kamionki Strumiłowej mierny. Zbiór się wkrótce rozpocznie, w Sanockim dobry, koło Sądowej Wiszni zaczęto obrywać, w powiecie rudeńskim zbiór mniej niż średni, z powodu, że mszyca wiele zniszczyła. Pod Komarnem chmiel dobry. W okolicy Uwina, pod Brodami, obiecuje na glinkach plon ładny. W Złoczowskim, w okolicy Krasnego, mało ma bocznych pędów i mało kwiatu, pod Glińdianami znacznie się poprawił ostatnimi dniami. Pod Żurawnem grad zniszczył. W okolicy Wojniłowa mało ma kwiatu. Pod Skalatem chmiel zły, podobnie w Borszczowskim.

Tytoń poprawił się.

Łąki dobrze wyglądają. Otawy będzie dość.

Rzepak coraz mniej uprawiają.

NADESŁANE.

Za trzy centy można codziennie znaleźć przeczyścić ciało a przeczco zapobiedz całemu szeregowi chorób, które powstają wskutek przeszkód w odżywianiu i trawieniu (zawężenie, dolegliwości żołądka, wątroby, żółci, hemoroidy, uderzenie krwi, brak apetytu itd.) Mamy tu namysli używanie aptekarza R. Brandta, *Szwajcarskich pigulek*, których nabyć można w aptekach pudełeczko po 70 ct. — Należy baczenie na to uważać, że każde pudełeczko musi mieć jako etykietę biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandta. 117 i.

Pierwsza kampania 1877 r. w Bałkanach.

(Dokończenie).

Od tego czasu ekspedycya ustaje, a w zamian wojska Sulejmana uderzają o skały Szyпки. Atak na Szypkę i jej obrona stanowią już zupełnie oddzielną część czynności wojennych, a nawet wojska i naczelnicy, biorący w niej udział, nie należeli wszyscy do wyprawy.

W przebiegu tych działań widzimy trzy godne szczególnej uwagi fakta: 1) śmiałość ruchu naprzód wojsk rosyjskich; 2) wbrew zwyczajom, nadzwyczajna szybkość w sfurmowaniu armii przez Turków; 3) szczęście, z jakim rzezoną wyprawa prowadzoną była.

Rzeczywiście, trudno wyobrazić sobie równie wysokiego talentu, jaki okazali Turcy w traceniu nieprzeliczonych szans, jakie posiadali dla sparaliżowania wyprawy. Gdyby bowiem turecki komendant Tyrnowy posiadał był trochę roztargnienia i energii, to mógłby był drogę gabrowską uczynić trudną do przebycia, powtóre, jakem to już wyżej wspomniał, mógłby wzmocnić ów garnizon Szyпки, albo z dwoma tysiącami ludzi mógł nie dozwalać przejścia po wązkich ścieżkach w Hain-boaz, nie mówię już o samym garnizonie Szyпки, który mógł jeszcze trzymać się, równie jak o niewytlumaczonych frontowych atakach Sulejmana wtedy, kiedy, jak się okazało, mógł się przedrzeć bokiem wąwozu w kierunku Jeszil-agaczu (Zielonego drzewa) i niedopuszczyć przyjsia posiłków obrońcom Szyпки.

Widziałem sam Turków z osady Eszekci, mających stawić się na świadków do procesu Sulejmana, a którzy upewniali, iż po zajęciu Eski-zagry, błagali tego jenerała, aby wysłał silny oddział do Hain-boaz zarczając głową, że przesmyk bardzo słabo, lub zupełnie nie jest obsadzony. Sulejman przepędził ich, powiadając, że to do nich nie należy.

Przy takich okolicznościach, wyprawa jen. Hurki wydała znakomity plon. Zrobiła ona bowiem szczerbę w linii Bałkanu, która dozwoliła później w danych warunkach rozlać się wojskom wkraczającym na południowym stoku gór i prostym marszem uprzędzić pod Adrianopolem korpusa idące na Iehtyman, Sofię, Filipopol. Dzięki jej zatrzymaniu został klucz pozycyi III armii tureckiej, niedopuszczając jednocześnie stać się takowej łącznikiem między korpusem widyńskim, t. j. Osmana-paszy, a wojskami Ruszczuk-Szumla, Mechmeta-Alego.

Turcya, jak każdy naród, co wielkie polityczne popelniał grzechy, skazany opatrnościową ręką na zagładę, lub ciężką pokutę, znalazła swego Sulejmana, jak inni innych znaleźli. W rozpadającym się organizmie zabrakło sił żywotnych, aby wytworzyć człowieka wyższego. Prywata i zawiść, wzięła górę nad poczuciem obowiązku — Sulejman opuścił Reufa, jak opuścił Mechmeta Alego, jak zmarnował armię sofijską.

Historya wojskowa ostatnich lat miesięcy państwa Otomańskiego, podobna pod niektórymi względami do historyi innych letargów, lub śmierci — przy oddaniu się i waleczności żołnierzy, przy zrozumieniu powinności wyjątkowo przez niektórych z naczelników, jak np. Osmana paszę, wszędzie w wyższych sferach brak uczuć szlachetniejszych — sprzedajność i zawiść — to wszystko, co ucywilizowane to i zgangrenowane.

W innych społeczeństwach, gdzie zasady postępu pogodzić się dają z zasadą ustroju społecznego i religii, chwila podobna jest tylko przykrą i ciężką kryzys. W Turcyi jednak, gdzie zasada społeczna i prawna ani na jotę oddzielić się nie chce od formuł Koranu, gdzie te resztki siły i oporu, jakie pomimo klęsk okropnych ku ogólnemu zdziwieniu wytwarza się potrafią, stanowi fanatyzm, chwila taka jest trudniejszą jak gdziekolwiek — nie Turcy bowiem stanowią Turcyę ale Koran.

Reformy cofnięte wstecz, fanatyzm i niewiśnię plemienna rozdmuchane dla wytworzenia siły i ducha armii — finanse zrujnowane — niewiara klasy niższej do bezduśnych effendich reformatorów — ruina ogółu mieszkańców — oto ogólne zarysy tego

ciemnego tła, na którym odbijają grzy gmachu postawionego mieczem Mahometa.

Z dniem 1 sierpnia działania wyprawy jen. Hurki na południowym stoku Bałkan ukończone zostały — część wojsk tegoż dnia poszła przez wieś Dalboka ku Eszekci, zostawiwszy kilka szwadronów kawaleryi w Sofular i po paru rekonesansach w okolicy Kazanlyku przeszła za Bałkany na Hainkoi.

Echa zjazdu Kromieryzkiego.

„Fremdenblatt“ organ ministerium spraw zewnętrznych w Wiedniu pisze:

„Światne dni kromieryskie (25 i 26 b. m.) przeminały. Miasto morawskie, któremu danem było przyjmować w swych murach dwóch monarchów i ich ministrów, powróciło do codziennego trybu życia. Różnobarwny obraz, który tu rozwinął swoją świetność, należy już tylko do wspomnień. Co wszakże pozostanie trwałem, to jest błogosławione skutki i rezultaty tych wielkich dni, których dobrodziejstwami cieszyć się może w równej mierze cała Europa. Nie tylko pokój sam jest błogosławieństwem, bez którego nie ma rozwoju dla narodów. Większem jeszcze dobrem jest pewność pokoju, jest świadomość, że wszystkie owe potężne czynniki, którym losy ludzkości są powierzone, przejęte są najserdeczniejszą dążnością załatwiania wszelkich różnic przedewszystkiem zapomocą pokojowego rozważenia rzeczy, tudzież przyjaznych porozumień a wreszcie utrzymania wspólnych cywilizacyjnych punktów styczności. Słusznie twierdzi „Journal de St. Petersbourg“, że narody i państwa nie mogą pozostać zawsze temiż samymi. Także i one podlegają wiecznemu prądowi rozwoju; interesa ich i zapatrywania zdolne są do ciągłego rozprzestrzeniania się. Skoro wszakże zdecydowane są postępować wszędzie w przyjacielskim porozumieniu, gdzie interesa ich wzajemnie dotyczą lub dotykać się zdają, uzyskano przez to zasadę, która wszędzie i we wszelakim położeniu wyda zbawienny skutek i pomijając naturalny rozwój państw, otworzy dla pokoju i cywilizacyi szeroką i otwartą drogę.“

Biorąc na świadectwo powyższe słowa organu ministra spraw zewnętrznych Rosyi, nawołuje „Fremdenblatt“ ludy Austrii, by korzystały z zapewnienia pokoju i skierowały dążenia swoje ekonomiczne na szeroką drogę, którą wskazuje „Journal de St. Petersbourg“ a którą Austria równolegle postępować będzie z Rosyą...

Oprócz stypulacyi, jaką wyżej odsłoniły przewodnie organa ministeryalne, wskazuje wiedeński komunikat „Przeglądu“ lwowskiego inne jeszcze jakieś stypulacje. W komunikacie tym czytamy:

„Autentyczne informacje zapewniają, że sami uczestnicy zjazdu w Kromieryżu, począwszy od monarchów, wcale tego nie tajają, że zjazd ma doniosłe polityczne znaczenie. Ministrowie Kalnoky i Giers rozmawiali z wielu osobami o sytuacji i przedstawili ją, jako następstwo trwałości porozumienia niemiecko-austriackiego. Jak między Niemcami i Austryą, tak też między niemi i Rosyą nie ma żadnych pisemnych traktatów. Niemniej jednak odbywały się konferencye ministrów i posłów obustronnych między sobą, a także i w obecności obu monarchów. Stwierdzono na nich:

- 1) bezwarunkowy wspólny zamiar utrzymania pokoju;
- 2) dowód w tej mierze dany ze strony Rosyi przez załatwienie sporu z Anglią;
- 3) udaremnienie wskutek tego jakiegos odrębnego politycznego traktatu Anglii z Turcyą, tak że misya Drummonda Wolffa może się odnosić tylko specjalnie do Afryki;
- 4) zapewnienie zgodnego postępowania Niemiec, Rosyi i Austrii we wszystkich sprawach międzynarodowych;
- 5) zapewnienie dalszej wzajemnej pomocy władz politycznych tych trzech państw w sprawie zwalczania socyalizmu i anarchizmu;
- 6) wzajemne zobowiązanie, że żadne z trzech państw bez wiedzy innych dwóch w żadne odrębne polityczne traktaty z innymi pań-

stwami wehodzić nie będzie, a gdyby się znalazło w tem położeniu, uczyni to lojalnie, otwierając karty wobec zaprzyjaźnionych monarchów i państw;

7) stwierdzenie, że osobista przyjaźń, ufność i interwencja monarchów tworzyć będzie jakby najwyższy trybunał zabezpieczający te państwa i istniejący w nich porządek przed wszelkimi niebezpieczeństwami, że jakiegokolwiekby zaszły wypadki, trzech monarchowie zawsze otwarcie z sobą porozumiewać się będą, przez co wszelkie nieporozumienia na zawsze mogą być zażegnane;

8) zapewnienie ogólne utrzymania *status quo* posiadłości i traktatów;

9) uznanie, że cesarz niemiecki jest niejako pierwszym między równymi, jest obustronnym najszerszym przyjacielem, a w danym razie rozjemcą;

10) stosunki zawiazane noszą na sobie znamie osobiste, bez form jakichkolwiek państwowych układów, są one zupełnie *zwanglos*, polegają bowiem na stwierdzonej dobrej woli, zgodnych zapatrywaniach i wzajemnej ufności panujących. Niemniej mają one doniosle polityczne dla państw znaczenie, gdyż ministrowie kierujący są wykonawcami wspólnej woli monarchów.

Na konferencji hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarckiem w Warzinie, było to znaczenie zjazdu i stosunków między trzema państwami omawiane. Ks. Bismarck w telegramach wysłanych do Kromierzyża do hr. Kalnoky'ego i p. Giersa gratulował im i sobie całego dzieła pokoju. Nawzajem obaj ci ministrowie i ambasadorowie rosyjski i austriacki w drodze poufnej w Berlinie objawiają radość z dokonanego dzieła, z zatwierdzonej zgodności zamiarów w myśl życzeń i przekonania cesarza Wilhelma i ks. Bismarcka. I z tych objawów nie będzie śladu pisanego w aktach dyplomatycznych. Znaczenie zaś i skutki zjazdu i potrójnego porozumienia, dokonanego na podstawie niewzruszonej zgodności Austrii i Niemiec objawiają się w czynnej polityce bieżącej i znajdują swój wyraz w ciałach reprezentacyjnych, ilekroć po temu będzie sposobność.

O sprawach wewnętrznych każdego z trzech państw nie było wcale mowy, nikt o te sprawy nie zaczął nawet mimochodem. Nie było też wcale mowy o systemie wydaleń, wykonywanym w Niemczech i już po części w Rosyi. Uważano za pożądane, aby monarchowie krótko chwili obcowania z sobą nie mieli niezem zakłóconych. Zasady, tendencje, ogólne zamiary, ogólne zarzysy polityki międzynarodowej były aż nadto wystarczającym przedmiotem do zapelnienia chwil rozmów i wymiany zdań. Szczegóły należą do ministrów, do powszedniej ich z sobą komunikacji.

Szczegóły te omawia już „Dniownik Warszawski“, organ rosyjskiego ministerium spraw wewnętrznych, w którym czytamy: „Spodziewamy się, że ściślejsze zbliżenie do Austro-Węgier położy koniec wybuchom rusofobii i rozmaitym „czarnym punktom“, które po stronie Austrii w Cis- i Translitawii po skierniewickim zjeździe wyszły na jaw. Od chwili owego zjazdu nie dał się ani w sferach rządowych rosyjskich ani też w prasie usłyszeć ani jeden ton fałszywy, niepokojący. Ale w niektórych prowincjach austriacko-węgierskiego państwa, których wymienia zbytecznie, robiono demonstracje, które oczywiście skierowane były nieprzyjaźnie przeciw Rosyi. W niektórych takich wypadkach może się rząd austriacki odwoływać do znanego dualizmu i niezawisłości Translitawii, jej prasy i opinii publicznej. Jednakże niezawisłość ta nie może być doprowadzona do absurdum i sięgać tak daleko, by „lewica nie wiedziała, co robi prawica“ a zresztą kierunek zagranicznej polityki i charakter stosunków do obcych mocarstw oznacza się w Wiedniu a nie w Peszcie. W drugim wypadku okazuje się konstytucyjną zagwarantowaną wolność prasy, zgromadzeń i t. d. dobrą wymówką. Ale czy jest ona usprawiedliwiona? Co do prasy nie robi sobie rząd austriacki wiele kłopotu, gdy mu się takowa nie nadaje, o czem świadczą częste konfliktaty i dochodzenia... Każde porozumienie utrzymać się może tylko przy zachowaniu nałożonych wzajemnie zobowiązań. Hr. Taaffe powoła-

ny został nie wątpliwie po to do Kromierzyża, aby miał możność porozumienia się na miejscu z obu ministrami spraw zagranicznych, dowiedział się od nich o rezultacie narad i przejął się przyjętymi zasadami, aby polityka wewnętrzna, szczególnie co do Galicyi była w należytej harmonii z polityką zagraniczną“.

Dość obfite echa mamy więc na początek ze zjazdu kromierzyckiego.

Przykre nieporozumienie.

Nieprzyjazne polskiej wycieczce do Węgier organa rozniosły wieść, jakoby węgierski minister spraw wewnętrznych polecił policji budapeszteńskiej czujną baczność, aby nie było w czasie owej wycieczki żadnych demonstracji antyrosyjskich. Niektóre pisma krajowe polskie przyjęły w dobrej wierze te wieści i pospieszyły z poruszeniem myśli zaniechania wycieczki. Na szczęście rzecz się rychło wyjaśniła a przebieg jej i wrażenie przedstawia następujący list z Budapesztu zamieszczony w „Dzienniku Polskim“.

„Świadczy to dosadnie o panujących tu dla Polaków uczuciach, jeżeli zważymy jak nadzwyczaj przykre wrażenie wywołała tu wiadomość, iż projektowana wycieczka Polaków do Pesztu już się wcale nie odbędzie. Skoro tylko wiadomość ta nadeszła do nas, urzędowy organ „Nemzet“ i wszystkie tutejsze dzienniki pospieszyły natychmiast zaprzeczyć istnieniu jakiegokolwiek rozporządzenia ministra Tiszy. Burmistrz miasta Lwowa zażądał od burmistrza naszej stolicy oświadczenia, czy rzekoma wiadomość podana przez wiedeńskie dzienniki jest prawdziwą. Otóż burmistrz tutejszy zwrócił się w tym przedmiocie do prezydenta policji Töröka, który zaprzeczył stanowczo istnieniu jakiegokolwiek rozporządzenia, tyżącego się przyjazdu Polaków i oświadczył, iż on jeszcze przedtem, nim nastąpiło zapytanie ze strony burmistrza miasta Lwowa, zdementował wiadomość tę w dziennikach węgierskich. Prezydent policji oświadczył nadto, iż wiadomość tę ewentualnie własnym podpisem zdementować jest gotów.

Urzędowy „Nemzet“ przy wspomnianem dementi, podaje źródło, z którego powstała sensacyjna ta a fałszywa wiadomość: „Przed kilku dniami“ — pisze „Nemzet“ — tutejsza litografowana „Korespondencyja“, która dostarcza zwykle dziennikom stolicy sprawozdań o rozmaitych lokalnych wypadkach, nie mając żadnej pod ręką wiadomości sensacyjnej, wymyśliła znaną wiadomość o wycieczce Polaków i kolportowała takową wszystkim tutejszym dziennikom. Myśmy ignorowali tę wiadomość zupełnie, znalazły się jednakże takie dzienniki, które uznały rzekomą korespondencyę tak w dyplomatycznych jak i politycznych rzeczach za dostatecznie poinformowaną i wiadomość tę reprodukowały. Z tutejszych dzienników dostała się ona do wiedeńskich“.

„Egyetértés“ wyraża się o zawezwaniu „Dziennika Polskiego“, by Polacy zaprzestali wycieczki i pieniądze przeznaczone na koszt podróży dla wydalonych z Prus Polaków ofiarowali, jakoteż o doniesieniu „Dziennika Polskiego“, iż już wielu oświadczyło, że się z propozycją „Dziennika“ zupełnie zgadzają, następująco: „Czy „Dziennik Polski“ z własnego przekonania te słowa wypowiedział, i o ile wiadomość jego na prawdzie polega, nie możemy zdała osądzić. Chcemy jednakże tak wzmiankowane pisma, jak i naszych polskich przyjaciół zapewnnić, iż mogą całkiem spokojnie przybyć do Pesztu, nie będą oni pod policyjnym nadzorem i żadna potęga Rządu nie zdoła nas skłonić, byśmy zaniechali dowodów naszej przyjaźni i naszych sympatyj dla Polaków. Myśmy dopiero niedawno z entuzjazmem przyjmowali Francuzów i nikomu na myśl nie przyszło posądzić nas o jakiegokolwiek demonstracje przeciw Niemcom. Czy Polacy przyjadą lub nie, wiedzą dobrze wszyscy tak w Wiedniu jak i Petersburgu, że ani polski naród, ani węgierski nie jest w stanie czuć przyjaźni dla Rosyi i nie życzy sobie sojuszu z Rosją. By to jednak możliwem uczynić nie potrzeba żadnych de-

monstracyj, a gdyby się stosunki tak zmieniły, iżby rzeczywiście antyrosyjska demonstracya konieczną się okazała, to niezawodnie nie czekalibyśmy aż przybędą Polacy. Powtarzamy raz jeszcze, nasi polscy goście mogą przybyć zupełnie spokojni“.

Przegląd Polityczny.

Zjazd kromierzycki skończony szczęśliwie a echa jego „pokojowe“ podajemy wyżej. Car Aleksander III. bawi obecnie w Kijowie, ośmielił się ma jednak do jednej jeszcze podróży, do Kopenhagi, przy której sposobności odwiedziłby cesarza Wilhelma. Jeżeliby zdrowie cesarza Wilhelma na to pozwoliło, przyszedłby w tym czasie do skutku jeszcze jeden zjazd, w którym sytuacja, stworzona zjazdem kromierzyckim, otrzymałaby według piór urzędowych jeszcze jedno potwierdzenie.

Zjazd kromierzycki i echa jego zajmą jeszcze na długo publicystykę europejską, która w tej chwili nie ma żadnych innych przedmiotów do rozbioru z pola polityki zagranicznej.

Zatarg niemiecko-hiszpański o wyspy Karoliny świadczy, że ks. Bismarck umie korzystać z pokojowej sytuacji, której ręką odnoszą się tylko do krajów Europy nie zaś do innych części świata. Oburzenie wywołane w Hiszpanii zamachem Niemiec nie ustaje, chociaż wątplić należy, by doprowadziło do poważniejszych kroków.

W Anglii zwróconą jest dzisiaj główną uwaga do misyi Drumonda Wolffa, który stanął już w Konstantynopolu.

Ruch wyborczy w Anglii, mający stanowić o losie obecnego gabinetu nie doszedł do żadnych jeszcze pewniejszych rezultatów. Również ruch wyborczy we Francyi i w Niemczech zostaje w pierwszych zaledwie stadiach manifestujących objawy gorętszych partyj.

Austriacka Rada państwa otwartą będzie uroczyste dnia 25 b. m., ożywią się zatem sprawy wewnętrzne Monarchii, w których prawidłowym rozwoju kraj nasz tem większy dzisiaj będzie miał interes.

Zapowiedziane w połowie września wspólne narady ministrów w celu rozpoczęcia obrad nad austro-węgierską ugodą odbędą się według najnowszych dyspozycyji dopiero w październiku po zebraniu się Rady państwa.

Telegramy „Głosu Politycznego“.

Budapeszt. 31 sierpnia (tel. pryw.) Komitet wystawy odbędzie dziś wieczór posiedzenie pod przewodnictwem reprezentanta rady miejskiej, Kiraly'ego. Głównym przedmiotem tego posiedzenia jest przyjęcie polskich gości. Na posiedzenie to zaproszono także reprezentantów tutejszego polskiego stowarzyszenia. „Ceska Beseda“ weźmie gremialnie udział w przyjęciu Polaków.

Wiedeń 31 sierpnia (tel. pryw.). Jako kandydaci do komisji targu zbożowego popierani są Emil Baruch z Krakowa i Robert Doms ze Lwowa.

Wiedeń 31 sierpnia (tel. pryw.) Przybył tu rosyjski minister finansów, Bunge.

Gdańsk 31 sierpnia (tel. pryw.). Wszyscy tu zamieszkali poddani rosyjscy — z wyjątkiem Kurlandczyków — tudzież Polacy z Galicyi otrzymali polecenie aby do dnia 1 października b. r. opuścili Niemcy.

Kijów 30 sierpnia. Wczoraj w południe odbył się w obozie przed carem przegląd wojska tamże się znajdującego.

Belgrad 30 sierpnia. (Tel. pryw.) Mimo ogłoszenia stanu oblężenia nadchodzą z wnętrza kraju wiadomości o nowych rozbójniczych napadach i morderstwach.

Konstantynopol. 30 sierpnia. Sir Henry Drummond Wolf wręczył sułtanowi na wczorajszej uroczystej audyencyi swe listy wierzitelne.

Z kąpielowego sezonu.

Kiedy się ma w żołądku ostrygi, w głowie kilkanaście kieliszków szampańskiego a w ustach prawdziwe hawana, kiedy się prócz tego jest wdowcem słomianym bez kontroli, bo żona jedzie do kąpiel z całą swą służbą a własny lokaj nie zdradzi, byle mu tylko nie przeszkadzać w paleniu pańskich cygar i gubieniu srebrnych galonów i guzików — kiedy się to wszystko posiada, można mieć przecież dobry humor. Miał tedy pan Karol przepysny humor i to go jedynie trochę niecierpliwiło, że nie mógł się zdecydować, jak przepędzić noc dzisiejszą. A miał w czym wybierać.

— Kocia — mówił do siebie półgłosem — jedyne dziewczę... od niejakiego czasu pozbyła się nawet wielu kosztownych zachcianek... śpiewa ładnie... co też ona wczoraj śpiewała?... Aha... „Wiener Bitz“ w tłumaczeniu księżnej Metternich...

I zaczął nucić:

„Je suis de Vienne un vieux Titi
Et mes dimanches toujours son gris“.

— Ale ta druga filutka — ciągnął dalej — widocznie z paryskiego bruku przesadzona nad naszą Wisłę, kobieta rasowa... ale szalenie rozrzutna... ha, umie się szanować. Najlepiej mi się podoba, kiedy mówi: m'sieu Charlie“ z akcentem nie wiem jakim, z boskim akcentem...

Wszedł lokaj z listami na tacy.

— Co za lokajska złośliwość — mówi pan Karol po odejściu sługusa — list od żony kładzie na samym wierzchu.

Rozłamał pieczętkę i czyta:

„Mój Kaziu! Jestem w Karlsbadzie... mój tyran został w domu. Przyjeżdżaj czempredzej. Chciałam telegrafować, ale nieoceniła Julka — ta sama co Ci przyniosła pierwszy billet doux — słuszną zrobiła uwagę, że telegram niedyskretny. Do widzenia. Twoja Adela“.

Pan Karol uśmiechnął się ironicznie.

— Moja żona — mówił spokojnie, cho-

ciaż usta mu drgały nerwowo — moja żona zawsze roztrzępiona posyła list do kochanka mężowi a list do męża kochankowi. Złoty kuzynek będzie czytał coś na temat wielkiej tęsknoty za mężem... za domem... Poczekaj — nieznosny tyran potrafi być tyranem.

W tej chwili przypomniał sobie pan Karol, że i on nie wiele troszczył się o wierność małżeńską.

— U mężczyzn — uniewinniał się Karol — podobne rzeczy nie mają fizyologicznych następstw... zresztą wcale nie mam ochoty, aby mi w klubie gadano, że mój syn czy córka podobne do tego lub owego z moich kuzynów...

W dwie godziny potem jechał pan Karol pospiesznym pociągiem do Karlsbadu.

Kiedy stanął w buduarze żony w podróżnym stroju, pani Adela trochę była zdziwiona nagłym zjawieniem się męża w tak niestosownej porze. Przeczuwała coś złego.

— I ty w Karlsbadzie — zawołała — je suis fort intriguee...

— I ja także jestem zaintrygowany i dla tego przyjechałem do ciebie po wyjaśnienie.

— Do mnie?

— Entre nous — odezwał się Karol — wszystkie te frazesy niepotrzebne. Przeczytaj ten list.

Wyjął list i podał go Adeli z przesadną grzecznością. Adela rzuciła nań okiem i zarumieniła się. Fatalna pomyłka!.. Ale wnet odzyskała zimną krew.

— I przez taką drobnostkę — rzekła z uśmiechem — chciało ci się aż tu fatygować?

— Pocieszałem się tem — odpowiedział Karol — że z powrotem pofatygujemy się oboje...

— Sam powiedziałeś — zaczęła Adela po chwili — że między nami nie trzeba frazesów. Przeczytajże sobie ten list...

Wyjęła z biurka list i z miną triumfującą ale zarazem pobłażliwą podała go Karolowi.

— Widzisz mój kochany — mówiła Adela — ten list otrzymałam jeszcze tamtego roku, jak... mniejsza o to. Nie korzystałam

jednak z tego i nie zrobiłam ci sceny. Wiem także o Koci, o Paryżance... wszystko wiem dokładnie...

— A to skąd? — zapytał Karol.

— Tego ci nie zdradzę... Słuchaj, zróbmy układ. Ja tobie nie będę przeszkadzać, ale i ty mnie nie deranżuj... zgoda?

— Zgoda — odparł Karol — tylko pod jednym warunkiem: bez skandalu...

— Obrażasz mię... przecież mam dosyć taktu...

— Adelo — odezwał się Karol — jestem jednym z pierwszych donżuanów, ale przed tobą, ma foi, czołem... jesteś genialną kobietą...

Adela uśmiechnęła się.

— Za godzinę — mówił Karol dalej — odchodzi pociąg; wracam do domu. Bawże się dobrze.

Ucałował jej rączki alabastrowe i zabierał się do odejścia.

— Słuchaj-no Karolu — zawołała Adela na męża, który był już we drzwiach — powiedz mi jeszcze, jak ona wygląda?..

— Kto?

— A ta Paryżanka? Jakie ma włosy?

— Blond.

— Oczy?

— Powiadają, że siwe, ale one są czasem błękitne, czasem zielone, a z daleka nawet czarne... mienią się przedziwnie.

— Blond włosy — mówiła Adela pomalą, jakby w zamyśleniu — i owe oczy mieniące się, to tak jak u mnie?... prawda?..

— A tak — odpowiedział Karol.

— Mon cher, masz dobry gust... ale idź, bo się spóźnisz. Do widzenia...

— Do widzenia.

I pocóż tu wołać „rozwiędźmy się“, skoro bez powodu można urządzić sobie wygodne życie... Przyzwoitości! nimfo skąd ty rodem?

Henryk Josse.

OGŁOSZENIA.



FRANCISZKA CHRISTOPH
Połyskujący Lakier do Podłóg
bez woni, szybko schnący i trwały

ponieważ posiada praktyczne zalety i w całkiem prosty sposób daje się użyć, przeto każdy może sam sobie podłogi nim polakierować. Po 2 godzinach można już chodzić po pokoju. Dostać go można w różnych barwach (pokrywa jak farba olejna) i jako bezbawny (nadaje tylko połysk). (130 2-6)

Próbki i sposób użycia do przejrzania w składach.

Franciszek Christoph — Praga, Berlin.

Wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru do podłóg.

SKŁAD! W Krakowie: w handlu p. Stanisława Feintucha, w Rynku.

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867 i 1878, Wiedeń 1872.

NA RATY FORTEPIANA

dla Wiednia

i Prowincyi

koncertowe, salonowe i pianina, z fabryki powszechnie słynnej firmy eksportowej Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu od 380 zlr., 400 zlr., 450 zlr., 500 zlr., 550 zlr., 600 zlr., do 650 zlr. — Fortepiana innych firm zlr. 280 — 350. Pianina od zlr. 350 do zlr. 600. 20 28-30

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII Burggas. 71.

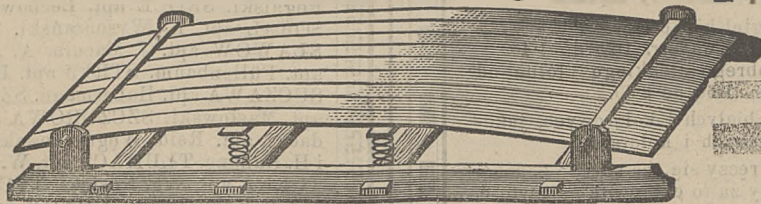
Ces. kr. austr.

węg. uprzyw.



Materace na drewnianych sprężynach.

6 zlr.



6 zlr.

Zastępują sienniki słomiane i druciane, utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen. — Przy obstalunkach należy podać zewnętrzną szerokość i długość łóżka.

Główny Skład we Wiedniu, I. Neuer Markt Nr. 7.

FACHOWA SZKOŁA HANDLOWA i PENSYONAT

Wiedeń, I. Fleischmarkt Nr. 16.

Rok szkolny dwudziesty pierwszy.

Przyjmuje się uczniów z lokacją w Zakładzie i dochodzących. — Programy i bliższa wiadomość w Zakładzie.

132 3-4

Dyrektor KAROL PORGES.

Pewny zarobek!

Bez kapitału i ryzyka 142 1-6

może u nas każdy, kto chce się zająć sprzedażą austro-węgierskich losów państwowych i premiowych na spłaty ratalne według ustawy art. XXXI. z r. 1883.

miesięcznie 100 — 300 złr. zarobić

Oferty tylko w języku niemieckim wystosowane należy adresować:

HAUPTSTÄDT-WECHSELSTUBEN-GESELLSCHAFT
ADLER & Cie. Budapest.

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie

poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu,

także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1-20 do 1-50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par złr. 1-80 do 2.

1/2 tuzina lnianych chustek do nosa ent. 90, 1-20, 1-40, 1-70 do 4złr.

1/2 tuzina prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2-50, 3 do 6.

1/2 tuzina angielskich batystowych chustek do nosa z najmniejszą brzegami w różnych kolorach ent. 60, złr. 1, 1-50 do 3.

1 sztuka (37 łokci albo 23 1/2 metra) dobrego płótna lnianego złr. 6-50, 7-50, 9, 10 i 12.

1 sztuka (37 łok. albo 23 1/2 m.) 1/4 i 1/5 szlaskiego płótna złr. 10, 11-50, 12, 12-50, 13, 14 i 16.

1 sztuka (63 łok. albo 39 metr.) 1/4 holenderskiej weby złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 sztuka (63 łok. albo 42 metr.) 1/8 i 1/4 prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku od złr. 22 do 60.

1 tuzin ręczników lnianych od złr. 4 do 12.

1 sztuka 1/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł bez szwu od złr. 15 do 21.

Szyfon w bieliznę męską i damską od 25 do 50 ent. za metr.

Serwety różnej wielkości od 1/4 do 1/10, i 1/8 jak najtaniej od złr. 1-50, 2, 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3-50, 5, 6 do 50.

Koszule damskie.

Z szyfonu złr. 1-10, z haftem wzorów złr. 1-85.

Z dobrego holenderskiego albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, złr. 2-50 do 3-20.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakość męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należyłość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. M. Beyer i Spółka,

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi. — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 113 9-

Farby do malowania dachów!

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franco — taniej jak każda konkurencya!

54 18-18

Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek nr. 38.SKŁAD GŁÓWNY
WYROBÓW ZE SREBRA CHIŃSKIEGO

Ul. Floryjańska L. 4., obok Hotelu Drezdeńskiego,

Powyższy Skład został zaopatrzony w doborowe przedmioty plate-rowane (plaqué) z pierwszorzędných fabryk Warszawskich i Paryżkich; a mianowicie: **serwisa stołowe, deserowe, wszelkiego fasonu lichtarze, kandelabry, tace** i tym podobne przedmioty, nieustępujące w ozdobie i trwałości prawdziwemu srebru. Obok wyboru na miejscu, powyższa firma przyjmuje zamówienia do wytwornych wypraw, podług posiadanych wzorów i takowe dostarcza w najkrótszym czasie po cenach bardzo umiarkowanych, czyli fabrycznych. 103 9

Przy powyższym składzie mieści się także Skład komisowy

HERBATY czysto-rosyjskiej

z oryginalnym stemplem znanych firm rosyjskich oraz

Samowary Tulskie. — Kalosze rosyjskie — amerykańskie. S. Nadel.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtacze, wstręście i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzienie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: Kraków: apteki: W. Redy, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolas, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęc. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozolloucz. BORYNIA apt. Do-

rożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasiński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischlec i R. Foltyn. DOBROZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. H. Weiz. DOBROMIL apt. Gratoski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁO-GÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kuleczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNIA apt. J. Czernyński. JEZUPOL Aleks. Mozolowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRZYŃCZAK apt. Ormezewski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiotek. KUTTYN apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LIŠKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. J. Wewiórski. ŁANCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabrys. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICĘ apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADOWCE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaskiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski, i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz, i apt. Karol Maresz. SEDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danoczek. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beil. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świdorski. TURKA apt. Zyg. Kosiecki. TYCZYN apt. Rozejowski. TYŚMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. B. K. Kałużniacki. ULANÓW apt. J. Wroński. WAREŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbaziński i apt. I. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Małkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁO-CZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu. 116 9-13

Resztki Sukna
(3 — 4 metrów) na kompletny garnitur męski
1 reszotka 5 ztr. w. a.

KOBIERCE NA PODŁOGĘ
w resztkach po 10 — 12 metr., w różnych kolorach
bardzo trwałe. 128 3-?

1 reszotka 3 ztr. 80 cent. w. a.

L. STORCH w Bernie mor.

Wzory gratis i franco.

Wysyłka za pobraniem.

Weyl'a Stołki Kąpielowe.
Bez zachodów i kosztów kąpiel o ciepocie 80°. Dokładne cenniki illustrow. gratis.

L. Weyl,
Wien I. Wallfischgas. 8.

Wanny z przyrządem do ogrzewania i bez tegoż. — Rozsyłka wszędzie. — Także na spłaty miesięczne. 1 50-50

!!Przeprowadzenie!!
wszelkich komisów

w zakresie przemysłu, tudzież spraw prywatnych delikatnej natury i zawitych wykonywa; „Das oesterr. Interventions-Bureau, Wien. Casa piccola. 21 20-20

Losy Wystawy Budapeszteńskiej po 1 ztr.

Budapeszteńskiej LOSY wystawy cena **1 ztr.**

4000 wygrana

Główna wygrana **100.000 ztr.**

w gotówce, tylko z 1% odracenia

dalej **20.000 ztr.** i **10.000 ztr.** wartosci

15 kr. za porto i listy ciągnięcie

11 LOSY 10 ztr.

Adminystracja wystawy loterya
Budapeszte Ulica Andrassy 43.

Losy Wystawy Budapeszteńskiej po 1 ztr.

Do P. T. Czytelników „GŁOSU POLITYCZNEGO“

Wskutek ciągle trwających niepomysłnych stosunków eksportu na Wschód i do Rosji zmuszony jestem mój nader obficie zaopatrzony skład

Okryć na konie

185 cm. długich, 115 cm. szerok. z materiału nadzwyczaj trwałego, gęsto tkanego a przytem miękkiego, wełnistego, zatem bardzo przydatnych także jako kołdry i okrycia po kąpeli — za jaką bądź cenę wyprzedają; sprzedają też 1 sztukę po 1-55 ztr. w. a. za pobraniem pocztowym. —

DERKI FIAKIERSKIE
jasno-żółte z czerwonym i czarnym szlakiem 180 cm. dług., 115 cm. szer. 1 sztuka po ztr. 2-50 w. a., jak długo zapas starczy. W razie niespodobania się derki te przyjmuje się napowrót bez żadnych trudności. 131 4-6

Listy uprasza się adresować:

Orient-Export-Bureau
Wien, Favoriten.

Świadectwo: Proszę o przystanie odwrotną począ w paczce 24 sztuk Pańskich derek, z których jestem nadzwyczaj zadowolonym. Derki te są rzeczywiście piękne i praktyczne, a wszędzie się podobają.
J. Romanowski. Stacya kol. Kołomyja.

W 5 minutach nie ma już ani jednego swego włosu!

HAIR-DYE
Wilhelma A b t' a

najlepszy i całkiem nieszkodliwy 104 1

Środek do farbowania włosów.

Z c. k. patologiczno-chemicznego Instytutu!

Do Pana Wilhelma Abt'a w Wiedniu!

Wyrobiany przez Pana i jako taki używany środek do farbowania włosów nie zawiera żadnych szkodliwych składników, dlatego też ze względów sanitarno-politycznych i higienicznych nie zachodzą żadne przeszkody w dozwoleniu używania tego środka.

Z c. k. patologiczno-chemicznego Instytutu. Naczelnik
Dr. J. Flor. Heller (w. r.) c. k. chemik sądu kraj. i chemik kraj. Austrii niż-

Środek ten w żaden sposób nie zawiedzie, jeśli się z nim postąpi według wskazanego sposobu użycia, a włosy raz ufarbowane, nie zmienią nigdy swej pięknej barwy jak tylko przy naturalnym porośnięciu.

Skutek jest pewny i zadziwiający, barwy nader naturalne, sposób farbowania nadzwyczaj łatwy, a doskonałość tego przetworu przewyższa wszystko, co dotychczas w tym rodzaju istnieje.

Pudełko z podaniem sposobu użycia wraz z niezbędnymi do farbowania szczotkami, spodkami i grzebieniem 3 ztr., bez rekwizytów 2 ztr. 50 cent. w. a.

Pasta do farbowania włosów,
szczególniej do zalecenia w celu farbowania na czarno i ciemnoniebiesko włosów, brwi, wosów i brody; w etui z lusterkiem, grzebieniem i szczotką 1 ztr. w. a.

Senzacyjna Tinktura
do natychmiastowego zafarbowania włosów czy to rudych, ciemnoniebiesko lub czarnych na kolor trwały jasnoniebieski. Cena: 1 flakon wystarczający na każdą damską głowę 3 ztr.

Zamieszooowe zamówienia przy równoczesnem nadesłaniu należności uskuteczniają się o 10 procent taniej. — Opakowanie 20 centów. — Także wysyłka się natychmiast za pobraniem pocztowym.

Skład fabryczny en gros & en detail:
Wiedeń, Favoritenstrasse 25.

Ostrzeżenie: Wszelkie preparaty opatrzone napisem: „W. Abt's Nachfolger“ lub też innym adresem, a które bywają zalecane P. T. Publiczności, nie są moim wyrobem, dlatego też nie odpowiadają swemu celowi.

Wilhelm Abt posiadacz złotego medalu I. klasy za przemysł i właściciel licznych orderów i zaszczytnych uznań w Wiedniu.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski
W KRAOWIE.

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% w 36 lat. | 6% w 18 lat. | 7% w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż

- 1) Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statutów, nie może prowadzić żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.
- 2) Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym, podpisem c. k. Komisarza rządowego; obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancya.
- 3) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto i w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 roku, Nr. 93. Dziennika praw państwa zainstabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jak akcyja na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

W Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim; w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

We Lwowie: w Galicyjskim Banku kredytowym.

W Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego.

W Warszawie: w Banku Handlowym.

W Wiedniu: w Wiener Lombard- und Escompte-Bank, oraz Bank und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreich Escompte-Gesellschaft.

Zapadłe kupony wypłaca się także we wszystkich powyższych instytucjach. 106 4-6

W AGENCYI DZIENNIKOW
W. KUKLIŃSKIEGO
w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: Głos Polityczny, Czas, Nową Reformę, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kurjer Poznański, Kurjer Warszawski, Echo, Wiek; humorystyczne: Djabła, Szczętek, Różowe Domino, Muche, Kolce; z niemieckich: Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materiały pismienne i poleca się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI
agencya dzienników.

Najlepsze i najtańsze
źródło do zakupu
KAWY HERBATY
ETTLINGER & Co. Hamburg
 Rozsyłka na cały świat
 polecają, jak wiadomo, tylko *przednie*
towary, pocztą, *opłatnie*, *włącznie* z *opa-*
kowaniem za *pobranie* pocztowem, lub
poprzednie *nadesłaniem* gotówki w *wor-*
ezkach po 67 16 18

- (5 kilo)**
- Kawa poślednia, smaczna ... ztr. 3-15
 - Rio, przednia, silna 3-45
 - Santos, spora, czysta 3-75
 - Cuba, zielona, silna, wymieniona 4-15
 - Perłowa Mocca afr. dość silna.. 4-25
 - Domingo, nader przednia łagodna 4-70
 - Campinas najprzedn., spora ... 4-90
 - Ceylon, nieb., zielon., silna ... 4-95
 - Jawa zielona, silna, delikatna .. 5-
 - Jawa złota, b. przednia, delikatna 5-15
 - Portorico, aromat. silna 5-25
 - Kawa perłowa, nader przed. ziel. 5-55
 - Jawa, wielk. ziarn., n. przed. delik. 5-95
 - Plantage, aromat. wymieniona ... 6-20
 - Menado, b. przedn. brunatna.... 6-30
 - Arab. Mocca, szlach. silna 7-20
 - HERBATA-Gruss, chińska naj-
 przedniejsza za kilo 1-70
 - Congo, nader przednia " 2-60
 - Souchong, b. przednia " 3-70
 - Pecco-Souchong, b. przednia. " 4-90
 - Cesarska-Melange Ia. " 4-20
 - RYŻ, b. przedni, za 5 kilo 1-40
 - JAMAICA RUM, Ia. 4 litry 4-20
 - KAWIAR Ia. 2 kilo 4-15
 - lekkie solony 1/2 kilo 1-65
 - SLEDZIE-Matjes 5 kilo 2-05
 - nowe delikatesy 1 faszeczka... 2-60
- Szczegółowe cenniki gratis i franco.*

Słodkie Goryckie Winogrona!

5 kilo koszyk franco	2 ztr. 60 cent.
5 " Brzoskwinia wybornych	2 " 20 "
5 " Gruszek (Butter Birnen)	1 " 80 "
5 " Śliwek	1 " 60 "

roszyła z opłaceniem wszelkich kosztów przesyłki za pobraniem
 znana Firma 133 4-4

HENRYK HUSEL Gorycyca (Görz.) (Pobrzeże).
 Handlarzom po najtańszych cenach targowych.

Tylko 3 ztr.!!!
 300 sztuk dywanów.
 w najpiękniejszych tureckich, szkoc-
 kich i różnokolorowych wzorach, 2
 metry długości, 1 1/2 metra szerokości,
 muszą być jak najspieszniej sprzedane
 i kosztuje sztuka tylko 3 ztr., wolne
 od cła za nadesłaniem gotówki lub po-
 braniem pocztowem. — Dywaniki przed
 łożka, stosownie do tychże, para 2 ztr.
ADOLF SOMMERFELD, DRESDEN.
 Odsprzedającym barwo się zaleca.

TERNO Odpis! TERNO

Znowu świeże Terno w c. k. Loteryi!

Wielmożny Pan M. Gönci, Matematyk, Budapeszt, Franz
 Deakgasse Nr. 3. 139 1-

Wielce Szanowny Panie!

Głęboko wzruszona z radości i szczęścia, donoszę W. Panu,
 że w dniu 19 b. m. na loteryi m. Hermanstadt wygrałam na liczby
 9. 68. 77. Terno Secco w kwocie ztr. 2400. — Tym razem jest to
 biedna kucharka, która doznała Twej łaski! W. Pan jesteś tym
 szlachetnym Mężem i Dobrodziejem, którego uważam za drugie-
 go Ojca, za obrońcę i zbawcę sieroty, który zlitował się nad zu-
 pełnie opuszczoną i któremu teraz me szczęście zawdzięczam.

Niech Wszechmocny Bóg wynagrodzi Pana stokrotnie.
 Z najgłębszym szacunkiem pisze się Wgo. Pana do zgonu
 wdzięczną
Anna Takáts,
 kucharka u p. v. Zeisler, Budapeszt, Königsgasse Nr. 15.

Kto chce się udać do Pana M. Gönci, winien dołą-
 czyć do listu 3 marki pocztowe po 5 ct. na odpowiedź.
 Powyższe Podziękowanie jest notaryalnie u-
 wierzytelnione.

BROCKHAUS'
 Kleines
 Conversations-
 Lexikon.
 4. Auflage.
 Mit Karten und Abbildungen
 auf 90 Tafeln.
 60 Hefte à 25 Pfennig

KING WEBA.

Krótką trwałość płótna (wskutek
 chemicznego blichowania) spo-
 wodowała nas do wyrabiania pod
 powyższą nazwą materyi posiadają-
 cąj trzykrotne trwanie płótna a tań-
 szej o 60 procent. Weba King jest
 najlepsza, najtrwalsza i najtańsza
 materyą na wszelkie gatunki bieli-
 zny. Nasz znak jest urzędowo ochro-
 nionym, kto go naśladowuje, zostanie
 sądownie ukaranym. — Webę King
 sprzedaje nasz podpisany skład:

- 1 sztukę 78 centm. 20 metr.
 długości na kałesony i
 bieliznę bardzo trwałą. ztr. 7.—
- 1 sztukę 88 centym. szerok.
 na piękne koszule mę-
 skie i damskie, wszelkie
 gatunki bielizny Łózkowej ztr. 8-30
- 1 sztukę 175 centm. szerok.
 15 metrów długości na 6
 sztuk wielkich przeście-
 radeł bez szwu ztr. 11-80
- 1 sztukę 195 centm. szerok.
 na włoskie łózka ztr. 12-80

Celem przekonania się o gatunku,
 przesyłamy bez opłaty próbki
 wszelkich gatunków. 112 9

M. Beyer i Sp.
 w Krakowie,
 Sukiennice Nr. 13 — 14
 naprzeciw kościoła Panny Maryi.

W VIII klasowym
ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM ŻEŃSKIM
M. SERWATOWSKIEJ
 w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 8.

rozpocznie się kurs nauk dnia 1-go września. W za-
 kładzie wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy
 naukę języka angielskiego. W klasie 7 i 8-iej wykład
 przedmiotów w języku francuskim i niemieckim.

129 3-4 M. Serwatowska.

Prezerwatywa z kauczuku i pęcherza rybiego.

Najprzedniejsza i najpewniejsza preparata zapobiegające wszel-
 kim skutkom, tylko prawdziwe paryskie — tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 ztr.
 Najprzedniejsza paryskie gąbki ochronne, tuzin po 2, 3, i 4 ztr. —
 Najprzedniejsza damska prezerwatywa, sztuka po 2 ztr. — Wyborne
 suspenzorya sztuka 1, 1-50, 2 i 3 ztr. — Wysyła pod dyskrecyą
 wraz z podaniem sposobu użycia: **Jul. Reif** specjalista,
 WIEN, IV., Margarethenstrasse, Nr. 7, Exporteur. 23 27-?

Na liczne ządania!

ośmielam się polecić P. T. Publiczności moje powszechnie za
 najlepsze uznane

MASZYNY DO SZYCIA
 po cenach stałych

a to, aby uwolnić Szanowną Publiczność od agentów, którzy
 natrapiwszy swem gadulstwem, znikają potem na zawsze.

Singera

- Familijne maszyny — najeleg. i najlepsze z nowocze-
 snych — za gotówkę 50 ztr. — na raty 55 ztr.
- Medjo wysokoram., najelegant. i najlepsze z nowocze-
 snych — za gotówkę 60 ztr. — na raty 65 ztr.
- Titania wysokoram., najwięk. i najmocniejsze maszyny
 do szycia za gotówkę 65 ztr. — na raty 75 ztr.

Nowe o dwu szpulkach maszyny do szycia, maszyny
 Withe'a (Nowa) Weeler-Wilson'a, Howe'go, Elastic Cylinder
 i maszyny słupowe, „Stück“ maszyny, maszyny do szycia
 worków — utrzymuję zawsze na składzie. 137 3-6

Wszelkich maszyn gospodarczych, tudzież wszelkich
 przedmiotów w ten zakres wchodzących, dostarczam ku
 zupełnemu zadowoleniu mych P. T. Odbiorców.

Najstarszy handel Maszyn do szycia w wschodniej Galicyi
A. Wanaski — Biała przy Bilsku.

REMANGENTTEL-

**REGEN-
 MÄNTEL**
 aus
**DOPPEL-
 STOFFEN**
 mit einer
**GUMMI-
 ZWISCHEN-
 LAGE.**

**UNVER-
 KENNBAR**
 ein von
 gewöhnlichen
TUCHMÄNTELN
 MEHRJÄHRIGE
DAUER.
 erste Klasse.
FABRIK
 Riemergasse
 13.
WIEN.

PATHEK & Co. in Wien.

Bryndza
 (jesienny wyrób)
 4 1/2 kilo pocztą wszędzie franco
3 ztr. 140 1-2

Borowiczka
 (jąłowcówka)
 prawdziwa trenczyńska, 3 — 4 li-
 trowa baryłeczka wszędzie franco
3 — 3-50 ztr.

Śliwowica,
 prawdziwa syrmijska, stara 3 — 4
 litrowa baryłeczka, wszędzie fran.
3 3-50 ztr. w. a.
 poleca

Piotr Makovicky
 Liptó-Rosenberg
 (W górnych Węgrzech)

Bittner (BITTNERA
 wyląg ką-
 pielowy z ig-
 llwia) do na-
 tychmiasto-
 wego sporzą-
 dzenia natu-
 ralnej, wzmacniającej kąpeli z igli-
 wia na podagrę, reumatyzm i cierpie-
 nia płucne. Cena stoika 40 centów,
 12 stoików 4 ztr. u Juliusza Bittnera
 aptekarza w Reichenau (Austria niż-
 sza) w Krakowie w aptece p. Konst.
 Wiszniewskiego, tudzież w wielu apte-
 kach Monarchii. — NB. Najjedną wanę
 wystarczy pełny stoik, na kąpiel nastadową
 pół stoika. 40 12-14

Oliwę maszynową
 dla lokomobil, młocarni ręcznych,
 tartaków, młynów parowych i wo-
 dnych i w ogóle do każdego innego
 użytku w gospodarstwie.

SMAROWIDŁO
 do osi żelaznych.

Siarkan miedzi (siny kamień)
 tak hurtownie jakoteż i częściowo
 118 9 poleca

**po najtańszych
 cenach**

SKŁAD FABRYCZNY FARB
 Lakierów, Pokostów, Chemikalii, Kiszek
 Gumowych i Artykułów Brownarnicznych
 oraz handel materyaliów

Hübner i Hanke
 we Lwowie. Rynek L. 38.